PAMIĘTNIK
WARSZAWSKI.

1810.

MARZEC.

Dziennik ten Historyczny, polityczny, tudzież nauk i umieiętności wychodzi w ostatnim dniu każdego miesiąca. Każdy Numer składa się z 8. do 9. arkuszy.

Prenumerata roczna	—	zł.	60.
— — półroczna	—	—	30.
— — kwartalna	—	—	15.

Prenumerować można na wszystkich Pocztamtach płacąc złł: 35. na półrocze, na rok 70.

Prócz tego dla ułatwienia czytelnikom nabycia, znaydować się będzie ten dziennik;

W Krakowie u JP. Maya — w Lublinie u JJXX. Trynitarzów — w Dubnie u JP. Szczepańskiego — w Wilnie u JP. Zawadzkiego, Xięgarzy — w Radomiu w Szkołach Piarskich, i we wszystkich Gimnazyach i Szkołach kraiowych, gdzie go za równą cenę iak w Warszawie dostać można.

Listy do Redakcyi maią być *franco* przesyłane.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

Numer III. dnia 31. Marca 1810.

HISTORYA

O nauce umieiętności Historycznych.

Zagłębiay się w Geometryi, a nie czytay świetnych baśni Homera, mówił Plato do uczniów swoich. Czytay Homera, wołali Horacyusz i Plutarch, więcéy ci on obiawi rzeczy użytecznych, iak wszyscy razem filozofowie. Wirgiliusz zaklina Muzy, by go nauczyły biegu gwiazd i wyiawiły przyczyny iawisk fizycznych. Ten którego wyrok mianował naymędrszym z ludzi, chce przeciwnie, aby zostawiono dumnym sofistom dostrzeganie niebios i naukę materyalną natury. Przed wszystkiém, mówi

Sokrates, człowiek starać się powinien poznać człowieka.

Każde mniemanie wyłączne, iest mniemaniem niesłusznem; winnyż odpowiadać geometrya lub literatura, za dostrzeżone przywary w tym geometrze lub w owym poecie? Są serca zimne, ciasne dusze, wygasłe imaginacye, których ustawne w naukach ćwiczenie się nie iest zdolném wydźwignąć z wrodzonéy nikczemności; są rozumy proste i stałe, których nawykłość, acz pewnéy rachuby, nie naraża ani na lekkomyślne zawierzenie w siłach człowieka, ani na szkodliwe uprzedzenie się przeciw prawdom moralnym. Lecz panowanie wyłączne iednego rodzaiu nauk nie może iak tylko nadać rozumowi kierunek niebezpieczny i fałszywy.

Wystawmy sobie naród z geometrów i chimików złożony, znać on nie będzie praw innych prócz tych które poddać można rachubie lub doświadczeniu; nie będzie on miał innego celu iak dobre bycie fizyczne, innego prawidła iak moc, innego wędzidła iak postrachy; arytmetyka wskazywac mu będzie, w iakich zdarzeniach wielkomyślnym, w iakich podłym bydź przystoi téy uczonéy hordzie: będzie ona służebnikiem mocnego, trwogą słabego; ieśli się pod iéy

berłem znaydzie mnoga niewolników ludność; zdoła odnowić rozboie Attyli lub Gengiskana; lecz ogołocona z mocy moralnéy, uyrzy wnet imie swoie zagrzebione pod zwaliskami państwa swoiego.

Panowanie wyłączne imaginacyi nie lepiéy zabezpiecza szczęście moralne i cywilne narodowe. Widziano od wieków krainę zaludnioną śpiéwakami, surmaczami, rymotworcami, malarzami, snycerzami, wszędy w niéy akademie, nigdzie niebyło oyczyzny, woyska; dla tego też tyle bitnych narodów, przedarły się iedne po drugich; przez niebotyczne Alp szczyty; a piekna ta kraina nie wydawała laurów ieno dla zwyciężców swoich.

Prawdziwa cywilizacya nie iest czém innem; tylko rozwinięciem się rządném i przystosowaném wszystkich ludzkich możności. Jeśli iedna z nich iest zaniedbaną dla wydoskonalenia drugiéy, cywilizacya iest niedoskonałą i zamyka w swém łonie zaród przyszłego b rbarzyństwa. Może wszystkie klęski wyrzucane cywilizacyi w ogólności nie są ieno skutkiem niestosowności rozmnożonych gałęzi tego wielkiego wieków i rodu ludzkiego tworu.

Tak zwracaiąc się do początków samey cywilizacyi, możemy dostrzedz błędu tych

którzy oznaczaią właściwy stopień każdéy umieiętności, każdéy sztuce, każdemu oddziałowi literatury, według wewnętrznéy ważności ich przedmiotów i materyalnéy użyteczności ich przystosowań. Ten iest fałszywy ich wartości pomiar we wszystkich prawie akademiach: astronom mniema się tyle wyższym nad botanika, ile niebo góruie nad ziemią; obadwa przekonani o materyalnéy użyteczności swoiéy nauki, maią się za daleko użytecznieyszych nad filozofa zaprzątnionego moralném prawdy poszukiwaniem. Literatura wystawia naprzeciw dumie umieiętności dokładnych nie lepiéy ugruntowaną próżność. Tak nikczemnemi przesądami obłąkaném iest mniemanie narodów i rządów; ieden rodzay fanatyzmu ustępuie mieysca drugiemu: zawsze się znayduie iakaś gałąź znaiomości ludzkich na zaniedbanie i ucisk skazana. Czyliż możemy tuszyć, żeby rozum bezstronny mógł kiedy ustanowić prawidło iednostayne i pewne szacunku dla nauk? Łatwo iednak wskazać to prawidło. Prawdziwa godność iakiéyżkolwiek bądź umieiętności lub sztuki nie może być ocenioną, tylko według stosunku więcéy lub mniéy ścisłego który ma iéy nauka z rozwinięciem się możności człowieka.

Stosownie do tych ogólnych dostrzeżeń, ocenione umieiętności historyczne okażą się równie ważnemi, równie istotnemi dla prawdziwéy cywilizacyi, iak którakolwiek bądź inna nauk gałąź.

Nie mówmy do starożytności: wstrząsasz ruiny, byś odkryła nic nieznaczący napis, albo którego przeczytać nie zdołasz; rozprawiasz o kroiu szat dawnych, a swoich przywdziać nie umiesz; przyrównywasz sto pomników, by ustanowić postać iednéy litery nieznanego alfabetu, w którym żadnéy niepozostało nam książki: na te gminne wymówki rozśmieie się z pogardą starożytnik filozof, który nie ceni i szacuie w swéy nauce, tylko to co w niéy szacować i cenić powinien: to cudne znoszenie się z światem, który zniknął z sfery zmysłów naszych; tę śmiałość myśli ludzkiéy, która się przedziéra przez przepaść wieków i co mieszkanie swoie zakłada wśrzód miast, których nawet nie pozostały zwaliska; nakoniec, te wraz pocieszaiące i przerażaiące uczucia, które wraża widok nikczemności tylu zaćmionych wielkości, tylu zapomnianych umieiętności, tylu śmiertelnych nieśmiertelności doświadczeń.

Mitologia iest w oczach ludzi uczonych nauką dziecinną którą im zostawić należy,

i nad którą każdą pensyi mistrzyni może pisać rozprawy. Biedni uczeni! gdyby był zaiaśniał promyk geniuszu nad kolebką waszą, bylibyście wypracowali dzieło o mitologii głębokie iak Duch Praw, iak Telemak przyiemne: pędzel wasz ożywiałby naturę; pod nim wszystkie pomysły i czucia człowieka wzięłyby postać, życie i kolor; piękność i waleczność, geniusz i mądrość, groźne nawet przeznaczenie stawałyby iak bóstwa przed oczyma waszemi, morza, ziemia i wody zaludniałyby się istotami czułemi i przychylnemi; mirt wzdychałby miłośnie, a winnica opiewała wesołość. Te bayki, więcéy nieśmiertelne iak uczone systemata, są tkliwym wyrazem uczucia, które wzbudza w duszy naszéy porządek rzeczy wyższéy nad materyą.

Historya właściwie zwana, chociaż tak chwalona, nie iest wszelako iak być powinna cenioną. Chcemy by była nauką mądrości dla narodów niepowolnych na iéy głos równie iak na własne doświadczenie; chcemy by przeymowała zbawiennym wstrętem tyranów, którzy iéy za życia swego nakazuią milczenie, a pono w inne nie wierzą.

Jest coś prawdziwego w tych dwóch oznakach użyteczności, które przypisuią się historyi: mogą niekiedy przykłady prze-

wodniczyć ludom w chwili rozwagi, boiaźń kaźni historycznéy może wstrzymać niektóre dusze hartowne, gdy ie duma popycha do zbrodni. Lecz prawdziwa godność historyi nie okazuie się iak tylko w szlachetnym zapale, który widok przeszłych wieków i nadzieia potomnéy nagrody wzbudza w tych wyższych umysłach, co się nie dla siebie samych, lecz dla oyczyzny i świata zrodzonemi czuią. Gdyby ludzi nie nauczyła historya, iż ieden czyn, a nawet i myśl iedna może odmienić stan narodów i zbawić lub zgubić państwa; gdyby nie mieli przed oczyma przykładów pociągaiących rycerzów, którzy acz poddaiąc się niezłomnéy woli przeznaczenia, szukali, wsparci dzielnością charakteru swoiego, okazać się wyższemi nad pomyślną lub przeciwną fortunę, czyż można żeby rodzay ludzki wystawiał inny widok iak trzody niedołężnych bydląt, oddanéy pod ślepe panowanie żywiołów?

Nauka historyi moralna i cywilna, nie może tylko osładzać charaktery, miarkować imaginacyą i uśmierzać namiętności. Widok sztuk wszystkich i cywilizacyi, umieiętności i nauk, obyczaiów i zwyczaiów, mniemań religiynych i filozoficznych, stale nas oddala od zawodu zbrodniczéy, a

przynaymniéy zuchwałéy ambicyi, i wystawia nam pocieszaiący obraz szczęśliwości niepodległéy łasce możnych i dziwactwu fortuny. Zadziwiaiącą różność którą okazuie stan moralny narodów, rozwiiaiąc taiemnice serca ludzkiego, uczy nas niepotępiać lekkomyślnie to wszystko co się oddala od wyobrażeń naszych. Rozum człowieka którego umieiętności dokładne były iedyną nauką, nabywa pewną niegiętość, która mu niepozwala obeymować rzeczy pod iéy rozlicznemi pozorami.

Pod tym uważana względem, historya daie się łatwo poznać za naylepszą zasadę edukacyi przeznaczonéy do ukształcenia ludzi i obywatelów. Systema nauki publicznéy zgodne z temi zasadami zabiegałoby równie barbarzyństwu uczonemu, celowi do którego dążą wyłączność geometrów i lekkomyślność iakaby wyniknąć mogła z iedynego poświęcania się naukom.

Sposób nasz widzenia prowadzi ieszcze do rozwiązania często roztrząsanego zapytania o wyższości historyi dawnéy nad dzisieyszą. Uczeni pytaią się z zadziwieniem, czemu tak uporczywie trwamy w nauce dzieiów niektórych małych Greckich powiatów? i doczego ta część historyi iest nam użyteczną? Czuć się to daie, idąc za naszém

rozumowaniem, iż prawdziwa użyteczność historyi niezawisła ani od bliskości zdarzeń, ani od ważności spraw politycznych, ale iedynie od wielkości moralnéy ludzi i ludów których wystawuie na scenie; a ta wielkość wzrasta w oddaleniu.

Tak zwracaiąc wszystkie zapytania o ważności stosunkowéy umieiętności do przedmiotu prawdziwéy cywilizacyi, rozwiązuie się one bez trudności i nie rażąc interesów żadnéy części uczonéy rzeczypospolitéy; tak dalece, że gdyby pomysły nasze względem tego niebyły ściśle prawdziwemi, przecież możnaby ie przypuścić politycznie, iako zdolne ustanowić w uczonym świecie systema pokoiu i równowagi.

Krótki zbiór dzieiów Narodu Polskiego.

EPOKA VI.

Zaprowadzenie nowéy formy rządu, ostatnie usiłowania o utrzymanie narodu niepodległości, aż do zupełnego Polski *podziału.*

Ciąg dalszy.

W tak rozpaczaiącym stanie skryta rzeczy gotowała się odmiana; iesli spokoyni obywatele patrzali z gniewem na rozbraianie woyska, ci którym broń wydrzeć chciano, pałali zemstą. Od wniyścia Kochowskiego do Warszawy, woysko narodowe było celem prześladowania Rossyiskiego. Krzyże woyskowe przy schyłku Seymu od króla postanowione dla nagrody męztwa, uważano za znaki buntownicze i nosić zakazano. Wszystkie rozkazy do rozproszonych dywizyi wychodziły za porozumieniem się z komendantem Rossyiskim. Wtenczas to dywizya Wielkopolska pod kommendą Generała

Byszewskiego śmiały przedsięwzięła zamysł. Ustępować iéy kazano z pogranicznych woiewodztw przed nadchodzącemi Prusakami. Jak tylko stanęła nad Bzurą, ieden (*) z wyższych oficerów ułożył plan opanowania Warszawy, zabrania zbroiowni, złączenia się z tamteyszym narodowym garnizonem, i pociągnienia na odwrot przeciw Prusakom; kommenda Rossyiska w tém mieście złożona tylko z 3,000 ludzi nie byłaby w stanie się oprzeć. Byszewski nie chciał nic przedsięwziąć bez wiedzy Króla; już była o trzy mile od Warszawy Dywizya, gdy doszła ią wieść że kommendant Rossyiski *Ilgeśtrom* kazał armatami obwarować okopy, a wkrótce odebrała rozkaz udania się w Sandomiérskie. Zbliżenie się iéy do dywizyi Małopolskiéy będącéy pod rozkazami Generała Wodzickiego dało powód do nowych układów. Obiedwie wynosiły do 10,000, Litewska dywizya zawierała 15,000, garnizon w Warszawie liczony był do 8,000; taki był stan siły narodowéy, oprócz dywizyi Podolskiéy złożoney z 20,000 która iuż zmuszoną była przyiąć służbę Rossyiską. Nastąpiła taiemna zmowa, iż dywizya Po-

(*) *Vice-Brygadyer Dąbrowski, teraz Generał Dywizyi.*

dolska miała nagle wkroczyć do Gallicyi, którey trzy inne zayść miały drogę dla ułatwienia przeyścia. Złączone całe woysko stawiaiąc na swym czele przywołać się mianego z zagranicy Generała Kościuszkę powinno było udać się przez Szląsk, Morawy, Bawaryą i Szwabią ku Strasburgowi, ofiarować pomoc swą Francyi, skłonić Marszałków Seymu Konstytucyinego do przybycia tamże, zwołania posłów i uformowania reprezentacyi narodowéy, z któraby rząd Francuzki mógł traktować. Nie udał się ten zamysł, gdyż wkrótce przednieysze miasta garnizonami Rossyiskiemi obsadzone zostały, komendy zaś Polskie za rozkazami hetmana Ożarowskiego tak rozłożone iż ie korpusy Rossyiskie przedzielały, i żadnego nie dopuszczały związku.

W tymże samym czasie cnotliwi wygnańcy mieli skryte porozumienie w kraiu i myśleli o ratunku oyczyzny. Jedyna zostawała nadzieia wsparcia od Francyi, obiecana pomoc, lecz trzeba było uledz demokratycznym opiekuna zasadom, mimo tego uszczuplenie kraiu nie dozwalało czynić różnicy stanów, gdyż koniecznością było równie wszystkich mieszkańców do wspólnéy zachęcić sprawy.

R. 1794. Niedoyrzał ieszcze zupełnie proiekt, kiedy Madaliński zagrożony rozbroieniem swoiéy brygady przymusił do przyspieszenia; wkroczył on do zagarnionego od Prusaków kraiu, i zabiéraiąc ich kassy przybył do Krakowa. Już tam znaydował się Kościuszko, w dniu umówionym (24 Marca). Korzystaiąc z oddalenia się Rossyan obywatele woiewodztwa Krakowskiego podpisali akt Powstania wzywaiąc cały naród do łączenia się z sobą. Osnowa iego była następuiąca: Kościuszko obrany Naczelnikiem siły Zbroynéy Narodowéy; rząd udzielny woyska, i użycie wszelkich śrzodków w celu oswobodzenia oyczyzny iemu zostawione. Mianowana przez niego wielka Rada wykonywać winna iego rozkazy, do niéy zarządzenie i pomnażanie skarbu, wnętrzny porządek i bezpieczeństwo kraiu, dostarczenie rekrutów i potrzeb woysku, dogladanie sprawiedliwości, zwiazki z zagranicznemi mocarstwami, publiczna edukacya należeć miały. W przypadku śmierci lub niewoli Naczelnika, Rada następcę wybrać powinna który iéy będzie podległym. Do roztrząsania i stanowienia o zbrodniach przeciw oyczyźnie będzie naywyższy Sąd Kryminalny. Każde Woiewództwo mieć będzie swoię kommissyą po-

rządkową i sąd kryminalny. W ciągu całego urzędowania niewolno będzie Naczelnikowi, ani wielkiéy radzie, pod odpowiedzią z osób i maiątków, nic stanowić względem konstytucyi narodowéy. Po wypędzeniu nieprzyiaciela i zabezpieczeniu granic, zgromadzi się reprezentacya narodowa, przed którą naczelnik i rada nayściśleyszą sprawę dadzą swoich czynności, a ta dopiéro nada stałą kraiowi konstytucyą.„

Po wykonanéy przysiędze ruszył naczelnik z woyskiem które było w Krakowie, i uzbroionemi w piki i kosy wieśniakami przeciw nieprzyiacielowi. (1. Kwietnia)

Pierwsze spotkanie nastąpiło nie daleko Skalmierza pod wsią *Racławicami*. (4. Kwietnia) Denissów i Tormansów przywodzili daleko licznieyszym Rossyanom, i mnogiéy artylleryi. Postępował w trzech kolumnach nieprzyiaciel przeciw uszykowanym Polakom. Na dane hasło rzucaią się z równym zapałem dawni żołnierze, wczorayszy rekrut, świeża z wieśniaków milicya; szybkość ich biegu nie dozwala Rossyanom tylko dwa kartaczami wyzionąć ognie, wnet bagnety, piki, kosy łamią piechotę, ścielą trupem bez przebaczenia uciekaiących; naczelnik wstrzymuie zapęd w pogoni, sztandar, iedenaście armat i część amunicyi są

korzyścią wygranéy, lecz ledwo kilkunastu schwytanych ieńców. Zwycięzcy żołnierze i uzbroieni wieśniacy za wspólną zgodą odstępuią okolicznym włościanom znacznych plac bitwy okrywaiących łupów, w nagrodę krzywd przez Rossyan im wyrządzonych. Cofnęli się porażeni ku Wiśle, a Naczelnik odpocząwszy nieco w *Słomnikach*, wysyła do *Warszawy* Kupelskiego, i zaczyna się posuwać dla ułatwienia w téy stolicy powstania.

Już tam oddawna przygotowane były umysły. Cały garnizon, część obywatelów była w porozumieniu z związkiem Krakowskim, spodziéwano się za pierwszém wezwaniem pewnego wsparcia od pospólstwa rozjątrzonego przeciw Rossyanom. Baczność Rossyiskiéy Policyi dostrzegała wnętrznego poruszenia, lecz celu iego i rozciągłości zgłębić nie mogła. Wznieca się w *Ilgielstromie* lękliwa ostrożnosć, lecz niewie iak przytłumić niebezpieczeństwo. Trzey pochwyceni obywatele (*) w własnym iego więzieni pałacu, kilkokrotnie zagrożeni śmiercią dla wystraszenia taiemnicy, stałością swoią omylaią iego nadzieie. Wśrzód

(*) *Stanisław Potocki dziś Pułkownik 2go Reym: piechoty, Węgierski, Sierpiński.*

téy obawy, przeraziła go nagle wiadomość o powstaniu Krakowskiém. Rozkazał natychmiast Radzie Nieustaiącéy zwołać sądy Seymowe, i wydać pozwy Naczelnikowi z iego wspolnikami. Ośm tysięcy żołnierza Rossyiskiego przytomnego w Warszawie nie zdawały się mu dostatecznemi, wysłał przeto do odlegleyszych pułków, aby się zbliżyły. Moment to był w którym należało uprzedzić iego wzmocnienie. Puszczona wieść o zamierzoném przez Rossyan zabraniu zbroiowni, lud skrycie do iéy obrony zagrzany. O świcie (17 Kwietnia) Polskie Regimenta opuściły koszary i stanęły na przeznaczonych mieyscach. Dzień już był gdy uderzono na trwogę; kupiły się na slepo Rossyiskie roty, bo im związek między sobą i z kommenderuiącym generałem odięto. Uzbraiało się tym czasem pospólstwo, kupcy obficie z swych sklepów dostarczali broni, w oczach strwożonych i nieprzeszkadzaiących Rossyan. Powstała wkrótce okropna na wszystkich ulicach walka, rozlegał się huk armat. Gwardya piesza koronna zaięła przystęp do zamku; regiment *Działyńskiego* spiesząc z Uiazdowskich koszar pod komendą Pułkownika *Haumana*, stoczył bitwę z dwakroć liczníeyszym pułkiem przed S. Krzyżem, i drogę sobie do miasta

otwo-

otworzył. Wyparci ze wszystkich ulic Rossyanie, szturmem wzięte ku wieczorowi mieszkanie *Ilgestroma*, reszta zamknęła się w Kapucyńskim klasztorze. Dzień następny dokonał zwycięztwa (18 Kwietnia); zgromadzone pozostałe szczątki, i w niewolą zabrane. Klęska Rossyan była niezmierna; 2,265 padło trupem, 1,929 a między temi wyższych i niższych oficerów 161 zostali jeńcami. Całe archivum legacyi Rossyiskiéy z należącemi do niéy osobami zabrano. Żołnierz Polski tém większą okrył się chwałą; że nie należąc do bezprawiów pospólstwa; wstępnym zawsze walcząc boiem, niechciał nawet ze zdobyczy korzystać. Prosty ieden żołnierz z regimentu Działyńskiego wzięte przez siebie w pałacu komenderuiącego generała, tysiąc czerwonych złotych wiernie na ratusz odniósł. Udało się wymknąć Ilgestromowi na moment przed dobyciem swego mieszkania i dostać się za miasto; krążył około niego w czasie całéy téy czterdziesto-godzinnéy walki generał pruski Wolke z regimentu huzarów, temu z ostatkiem niedobitków oddał się Ilgestrom; i pod zasłoną iego naprzód do *Zegrza* się schronił, nakoniec w *Łowiczu* odetchnął. Przedmieście zawiślańskie *Praga* zachowało się spokoynie, znaydowała się tam kommenda

Rossyiska, która po odebranéy wiadomości o klęsce swoich cofnęła się do *Karczewia* pustosząc wszędzie i paląc. Odtąd przez ciąg ośmio-miesięczny w całym kraiu podobne było postępowanie Rossyan. Wielu obywatelów pomordowanych, mieszkańcy zrabowani, dobytki uprowadzone, miasteczka i wsie ogniem zniszczone okazywały ślady srogiego ich przechodu.

Po uwolnieniu miasta obywatele zgromadzeni na ratuszu, przystąpili uroczyście do związku Krakowskiego i zatrudnili się ustanowieniem tymczasowego rządu. Ustały wszystkie dotąd trwaiące magistratury. Wybrana Rada Zastępcza z osób bez różnicy ſtanu pod sterem świeżo przywróconego Prezydenta miasta *Zakrzewskiego*; składały ią cztery wydziały: dyplomatyczny, woyskowy, skarbowy i policyyny, władza rozciągała się na całe Xięstwo Mazowieckie.

Pierwszą iéy było czynnością wysłać do Króla z doniesieniem o zaszłych odmianach, i zapewnieniem uszanowania. Mianowała potém Sąd Kryminalny do karania występków któreby cel powstania lub spokoyność publiczną naruszały, przepisała ſkład iego, obowiązki i przysięgę. Do pomocy przydała mu deputacyą indagacyiną. Wszel-

kie inne sądownictwo do ukończenia woy-
ny wstrzymała.

Istotną było rzeczą uspokoić zburzone umysły; wezwała przeto mieszkańców do oddania w dniach powstania rozdanéy broni, i zachęciła do sypania na około miasta szańców i bateryi.

Zwróciwszy myśl do dalszéy obrony; wyznaczyła komendantem Xięstwa Mazowieckiego generała Mokronowskiego, zaleciła formowanie legionu ze czterech regimentów składać się maiącego, rozkazała wydawanie rekrutów z miasta i wsiów podług liczby dymów, ogłosiła pospolite ruszenie wszystkich mężczyzn bez wyiątku od lat 15. do 50. wkładaiąc na dziedziców obowiązek uzbroienia włościan w piki i kosy; urządziła milicyą mieyską pod dziesiętnikami, tysiącznikami; nakoniec dla prędszego woyska w potrzeby opatrzenia ustanowiła kommissoryat woienny.

Nie mniéy ważnym było przedmiotem zasilenie skarbu; oprócz trzechletniego z Warszawy podymnego w kwocie 1,200,000 Zł. wszyscy komornicy od naymu, wszyscy płaceni z dochodów publicznych od swych pensyi, wszyscy właściciele domów od swych podług taxy mieszkań, obowiązani zostali złożyć podatek; posiadaiący zaś dobra ziem-

skie zwyczayny podatek ofiary i podymnego, a nadto pobor zastosowany do intraty.

Szukaiąc dalszych źrzódeł, nakazała oddanie ofiar dobrowolnych w czasie seymu Konstytucyynego zapisanych a ieszcze nieuiszczonych, zachęciła do nowych, wyznaczyła osoby do ich odbiérania. Wezwała do ustąpienia dla woyska posiadaiących więcéy nad cztery konie, zbywaiącą ich liczbę, z z zapewnieniem póżniey zapłaty.

Nie zapomnianemi zostali wszelkiego stopnia urzędnicy od czasów konfederacyi Targowickiéy mianowani, którym zwrot pensyi iako nielegalnie odbiéranych zalecono. Rozdane od zagranicznych mocarstw za traktat ostatni podziałowy dary uznano za własność narodową, i wnieść do skarbu nakazano.

Podsyciły go zaraz znacznie ochocze w złocie, srebrze, broni i różnych towarach składki. Król pierwszy dał z siebie przykład, nayuboższy się do nich przyłożył.

Sciągnęła uwagę wielka liczba ieńców Rossyiskich Okazano dla nich naywiększą ludzkość, zalecono staranie o ich wygody, wyznaczono na nich dzienną podług stopnia płacę. Z większemi ieszcze względami obchodzono się z należącemi do legacyi Rossyiskiéy, których uważano iako zakładników

za porwanych z własnych domów i uwiezionych do Rossyi obywatelów. (*)

Dla dozoru ścisłego urządzeń wykonywania postanowioną została na całe Xięstwo Mazowieckie Kommissya Porządkowa.

Wysłani za Wisłę Pułkownik *Kwaśniewski* i Rotmistrz *Woyciechowski*, po ustąpieniu z tamtéy strony Rossyan, pilnowali brzegów Narwi od Zegrza. Pułkownik *Hauman* ruszył z regimentem Działyńskiego częścią Jazdy i Artylleryi ku Pilicy, na ściganie nieprzyiaciela, przymusił go cofnąć się pod Nowe Miasto, wysłał dla wsparcia powstania Rawskiego świeżo pod Kaietanem Woyczyńskim zebranego, majora *Zaydlica*, który Rossyan od Biały z znaczną ich stratą odpędził.

Na odgłos powstania Krakowskiego wszystkie oddzielne kommendy Polskie wyruszyły z mieysc swoich. Vice-Brygadyer *Dąbrowski* z Zambrowa, major *Szyszkowski* maiący pod sobą część fizylierów z Siedlec,

(*) *Jako to: na Wołyniu Ignacego Działyńskiego szefa regimentu, w Warszawie Bonneau sprawuiącego interesa dworu Francuzkiego; Deschamps, Marion od dawna osiadłych i prawo obywatelstwa maiących. Prócz tego w Litwie wiele innych osób.*

brygada *Ożarowskiego*, i druga część fizylierów pod Pułkownikiem *Kijeńskim* z Stanisławowa przyciągnęli na Pragę. Z nowego Rossyiskiego zaboru, 500 artylleryi Litewskiey, regimenta piesze *Malczewskiego* i *Ilińskiego*, konne *Wirtemberga* i buławy polnéy koronnéý z za Ołyki pospieszyły na ratunek oyczyżnie. Porucznik *Kopeć* z brygady Polskiéy stoiący w Lisowczyznie między Owruczem i Żytomirzem zebrawszy 600 ludzi pod oczyma gubernatora Szeremetowa, przedarł się przez Polesie walcząc ciągle z Rossyanami, i nad Bugiem stanął. Zaledwo wieść ta przyszła na Podole, *Wyszkowski* przywodzący brygadzie dawniéy *Dzierzka* z 1200 głów złożonéy, opuszcza Ożochowce, spotyka pod Konstantynowem starym zachodzące mu drogę 4,000 Moskwy z armatami, w tenczas każe swéy komendzie stanąć w paradzie, wystawia im wielkość niebezpieczeństwa, iż nie maią ani iednego naboiu, pałasz całą ich obroną; oświadcza że sam chce zginąć, ale wzdryga się zgubić tylu walecznych; kończy daiąc im wybór poddania się, lub postępowania na przód. Wszyscy powszechny wydaią okrzyk, iż wolą doświadczyć niepewnego losu w boiu, niż wrócić pod haniebne iarzmo. Dany znak do bitwy: rzuca się brygada z szablą w rę-

ku na uszykowaną piechotę nieprzyiacielską, w mgnieniu oka rozprasza, armaty których uprowadzić nie mogła zagważdza, ammunicyą zapala, poddaiących się Rossyan wiąże na znak zwycięztwa, i na polu potyczki zostawia, kassę zabiéra, opuszcza granice Rossyiskie, przebywa Gallicyą, staie w Chełmie i składa Kommissyi porządkowéy zdobyte na nieprzyiacielu 17,560 rubli. Pospiesza za nim z drugą brygadą *Łaźniński*, puszcza się wpław przez Dniestr, wchodzi z Multan do Gallicyi i doprowadza ią do Kumowa. Zastraszeni Rossyiscy wodzowie temi przykładami rozpuszczaią Polskie roty przed dwoma laty do służby zmuszone, a ludzi z nich do pułków innych wcielaią.

Naczelnik znaydował się pod *Igołomią* (25 Kwietnia) gdy wiadomość odebrał o uwolnieniu Warszawy. Przestał się uganiać za nieprzyiacielem i założył obóz pod *Połańcem* oczekuiąc na generała *Grochowskiego*, który dawszy zasłonę powstaniu Lubelskiemu, szukał zatrudnianéy mu od Rossyan przez Wisłę przeprawy.

Powściągały niecierpliwość odzyskania wolności w Sandomiérzanach i Radomianach korpus generała Denisowa, i stoiąca w Kozienicach mocna pod Pułkownikiem Apraxynem komenda. Lecz gdy wzmocniony

Denisow połączeniem się z Apraxynem i przybyłemi od Nowego Miastą Rossyanami pociągnął pod Połaniec dla uważania Naczelnika, wtenczas naprzód powiat Radomski uczynił akt powstania (11 Maia), we dwa dni woiewództwo Sandomiérskie do niego przystąpiło.

Wśrzód obozowych trudów, Naczelnik obmyślał sposoby zachęcenia ogółu mieszkańców do wspólnéy sprawy. W tym celu wydał urządzenie względem włościan (7 Maja) przyznaiąc im własność gruntów, umnieyszył dni pańszczyzny, zalecaiąc przytém wierne dopełnienie obowiązków i posłuszeństwo dla dziedziców; nakazał po powiatach ustanowienie dozorców, ktorych powinnością być miało rozsądzać spory między panami i wieśniakami, wyłamuiących się z pod władzy chłopów, lub buntuiących drugich surowo karać.

Wtenczas także mianował naywyższą Radę (10 Maja) i organizacyą iey przepisał, którą dopiero późniey ogłosił.

Rządziła zatém ieszcze w Warszawie Zastępcza Rada. Miasto to było wzorem gorliwości dla kraiu; lecz trudno iest pogodzić w mniéy oświeconém pospólstwie, zapał z umiarkowaniem którego wymaga prawo. W pierwszych dniach powstania zatrzy-

mani zostali celnieysi związku Targowickiego stronnicy, iedynie tylko w celu zapobieżenia intrygom; nadana sądowi kryminalnemu władza rozciągała się szczególnie na pomnieysze od powstania występki. Lecz przychylni uwięzionym lękaiąc się o ich życie wzniecali częste rozruchy dla ułatwienia im ucieczki: uprzykrzyły się te ludowi, zwłaszcza gdy w ostatnim postrachu odkryto źrzódło wszystkich iemu podobnych. Zaczęto przeto domagać się sądu na obwinionych o zaprzedanie się Rossyi. Musieli zgromadzić się sędziowie, stawiono przed niemi czterech naywinnieyszych, na których iasne w zabranych Rossyiskich papierach znaleziono dowody, i poświęcono ich publiczney zemście bez naruszenia sprawiedliwości. Lud który uzbroiony oczekiwał wyroku, po dopełnionem ukaraniu rozszedł się spokoynie (9 Maja).

Litwa dawniéy nieco dała przykład podobnéy surowości na *Szymonie Kossakowskim*. Zrobiło się tam powstanie w równym prawie czasie iako w Warszawie. Roziątrzeni byli obywatele uwięzieniem przez Rossyan wielu osób i odesłaniem ich do Rossyi (*). Zgromadzeni na Zmudzi w Szawlach

(*) *Uwiezionemi w Litwie były następuiące osoby: Sołtan Marszałek Nadwor: Lit:*

(16 Kwietnia) *Niesiołowski* szef pułku 6, *Romuald Gedroyc* Vice-Brygadyer, *Antoni Prozor*, *Piotr Zawisza*, i brygadyer *Sulistrowski* skłonili świeżo przybyłego generała majora *Chlewińskiego*, aby się przyłączył do nich w wspólnym zamiarze. Podług uczynionego układu, *Chlewiński* udał się do Rosien, ztamtąd do Kowna, w obudwóch tych mieyscach rozłożone pułki chętnie do niego przystały. Równie szczęśliwym był, wysłany w drugą stronę *Gedroyc*, zabrał w Szatach regiment *Kossakowskiego*, w Janowie armaty i artylleryą, w Zyżmorach złączył się z regimentem pod kommendą pułkownika *Meyena* będącym. Tym sposobem wzmocniony posuwać się zaczął ku Wilnu, gdzie także zdążali *Niesiołowski* i *Sulistrowski* zasileni pułkiem iazdy *Kossakowskiego*, który się im poddał w Wiłkomirzu.

Powstała w Wilnie trwoga. *Szymon Kossakowski* dawniéy generał Leytnant Ros-

---

Michał Radziszewski, *X. Xawery Bohusz Prałat w Kapitule Kat. Wileńskiéy*, *Michał Brzostowski*, *Ignacy Grabowski*, *Adam Wierzeyski Pisarz Nowogrodzki*, *Michał Dziekoński*, *Ignacy Tyzenhaus Szef Gward: Lit. Karol Morawski.*

syiski, wówczas z własnego się mianowania Hetman W. Lit: rozesłał do wszystkich komend Polskich, aby mu spieszyły na ratunek. Zapóźny iuż to był krok; pułkownik Inżenierów Litewskich *Jakób Jasiński*, pomimo baczności na niego generała komenderuiącego Arseniewa, ułożył sposób oswobodzenia miasta; cztery do tego mógł tylko użyć kompanie, z tych nawet dwie iuż były rozbroione, rozstawieni od niego na ulicach żołnierze, po północy (23 Kwietnia) za danym znakiem uderzyli na główną wartę mieszkania generała i celnieyszych oficerów; wszystko się naypomyślniey udało, odebrane armaty, uwięziony generał i znacznieysi oficerowie wzięci; garnizon bez wodza częścią padł trupem, częścią się w niewolą dostał. Zabrano 964 jeńców oprócz 42 oficerów. Stoiący na przedmieściu Rossyanie po spaleniu go udali się ku Grodnu.

Tegoż samego dnia zgromadzeni obywatele spisali akt powstania narodu Litewskiego, wybrali Naywyższą Radę, którey sąd kryminalny, deputacye administracyi, bezpieczeństwa publicznego i skarbu poddali: *Jasińskiemu* naywyższa komenda nad woyskiem polecona.

Sąd kryminalny zaczął od sprawy Kossakowskiego. Zbyt iawne były iego zbrodnie;

we dwa dni wypadł dekret śmierci, który przez powieszenie go wśrzód rynku uskutecznionym został (25 Kwietnia). Późniey nieco ten sam los spotkał wiernego Kossakowskiego spólnika *Szwykowskiego* Marszałka konfederacyi Targowickiéy województwa Wileńskiego (11 Maja).

Różnił się z początku naród Litewski w zamiarze powstania, przez przywiązanie do ustawy Rządowéy 3 Maja, wkrótce uwaga na potrzebę ścisłego skoiarzenia się dla wspólney obrony, skłoniła go do przyięcia zupełnego aktu Krakowskiego i poddania się rozkazom naczelnika. Wysłano do niego z tém oświadczeniem (15 Maja) o którém N. Rada Litwę przez uniwersał uwiadomiła (22 Maja).

Szerzyło się coraz bardziéy powstanie. Ustąpił z Brześcia z komendą swoią *Cześmiński* ku Pińskowi (4 Maja) przed zbliżaiącą się do Bielska kolumną woyska Polskiego z Warszawy wysłaną. Prowadził ią członek Rady Zastępczéy *Horain* i pomnożył pospolitém ruszeniem Podlaskiém. Wtenczas *Xżę Kazimierz Sapieha* Marszałek przeszłego Seymu wezwał do powszechnego związku obywatelów województwa Brzeskiego (9 Maja); uczynili to tém chętniéy, iż widzieli

urodzonego wśrzód siebie *Kościuszkę* na czele narodu.

Tegoż samego dnia obywatele powiatu Grodzieńskiego pod przewodnictwem *Franciszka Buffała* podobny akt wykonali w Sokołce (9 Maja). Już natenczas nie było Rossyan w Grodnie. Wielu z nich przed wyiściem domagali się rabunku i spalenia miasta; sprzeciwił się im dowodzący generał Cecyanow, i przestaiąc na wyciśnieniu przeszło sto tysięcy Zł. kontrybucyi, tudzież zabraniu kassy kraiowéy sześćkroć sto tysięcy zawieraiącéy, cofnął się ku Nowogrodkowi. Uzbroili się tamteysi mieszkańcy na widok nieprzyiaciela, który wszędzie wiodł za sobą spustoszenie, i ocaleli.

Woysko Litewskie podzielone na trzy kolumny ucierało sią ciągle z rozproszonemi Rossyiskiemi korpusami i częste staczało potyczki

Tyszkiewicz generał powiatu Rosieńskiego wstrzymywał od Kurlandyi napaści Rossyiskie. Na wsparcie go wyszedł z Wilna brygadyer *Sulistrowski* z pełnomocnikiem rady *Tomaszem Wawrzeckim*. Wyprawiony od rady Litewskiey posłaniec nieznalazł iuż Naczelnika w Połańcu. Udało się *Grochowskiemu* przebyć pod Rachowem słabo strzeżoną od Rossyan Wisłę. Na tę wia-

domość obóz ich ruszył z pod Połańca; Naczelnik połączony z *Grochowskim* udał się za niemi w pogoń.

Mieysce *Haumana* w strzeżeniu Pilicy zastąpił vice-brygadyer *Dąbrowski*. Oboz iego naprzód był w Groycu (20 Maja), potém posunął się do Gostomi (26 Maja).

Hauman przebył Wisłę i stanął w Lublinie, bytność iego w tamtéy stronie była bardzo potrzebną. Zagrożoną była ziemia Chełmska od licznego Rossyiskiego korpusu, pod rozkazami Derfelda, stoiącego na przeciw Dubienki. Pułkownik *Zagorski* wstrzymywał go; lecz iużby musiał ustąpić przemagaiącey sile, gdyby nie został wspartym dzielnie od powstania Lubelskiego pod wodzą *Piotra Potockiego* (18 Maja). Szczęśliwém zdarzeniem przybyły także mężne brygady Wyszkowskiego i Łaźnińskiego z Gallicyi. Generał Hauman z Wedelsztetem przyprowadził nowe posiłki z Lublina (26 Maja) i obiął generalną komendę obozu pod Chełmem; wkrótce odstąpił iéy przysłanemu od Naczelnika generałowi *Zajączkowi*, i sam został pod jego rozkazami.

Sam Naczelnik posuwaiąc się za Denissowem stanął w Sieczkowie (21 Maja). W tém mieyscu doniosł obywatelom Polski i Litwy o ustanowionéy przez siebie Nay-

wyższy Radzie kraiowéy stosownie do aktu powstania. Podzielił ią na ośm wydziałów, to iest: porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, skarbu, żywności, potrzeb woiennych, interesów zagranicznych, instrukcyi narodowéy. Na czele każdego wydziału był wyznaczony ieden Radźca. Ośmiu ich zatém składało Radę, zasiadaiąc po kolei mieysce prezyduiącego. Przydani im trzydziestu dwu zastępców, po czterech do każdego wydziału; w nieprzytomności lub przypadku choroby którego z radźców, rada miała prawo przybrać iednego z zastępców w wydziale iego pracuiącego.

Osoby mianowane na Radźców były następuiące: do wydziału porządku *Aloizy Sulistrowski*; do wydziału bezpieczeństwa *Tomasz Wawrzecki*; do wydziału sprawiedliwości *Franciszek Myszkowski*; do wydziału skarbu *X. Hugo Kołłątay* Podkanclerzy Koron.; do wydziału żywności *Ignacy Zakrzewski* Prezydent Warszawski; do wydziału potrzeb woyskowych generał major *Wielowieyski*; do wydziału interesów zagranicznych *Ignacy Potocki*; do wydziału instrukcyi publicznéy *Jan Jaszkiewicz*.

Rozpoczęła Rada naywyższa swe czynności w Warszawie (28 Maja). Na mieyscu nieprzytomnych Wawrzeckiego, Wielowiey-

skiego, Myszkowskiego i Jaszkiewicza, zasiedli z woli Naczelnika, Michał Kochanowski w wydziale bezpieczeństwa, Józef Szymanowski w wydziale Sprawiedliwości, Tadeusz Matuszewicz w wydziale potrzeb woyskowych, Franciszek Dmóchowski w wydziale instrukcyi, iako zastępcy.

Ustała Rada Zastępcza Xięstwa Mazowieckiego, zasłużywszy na wdzięczność obywatelów przez gorliwe i rostropne postępowanie. Ostatnim iey krokiem była odezwa (23 Maja) usprawiedliwiaiąca dyssydentów kraiowych o porozumienie z nieprzyiacielem oskarżonych.

Rada naywyższa wykonawszy przepisaną przysięgę doniosła o rozpoczęciu swoiém królowi, który delegowanym oświadczył ztąd ukontentowanie, i ponowił dane Naczelnikowi zapewnienie: iż oyczyzny choćby z naywiększém niebezpieczeństwem swém osobistém nie odstąpi. (29 Maja) Odtąd Rada codziennie Króla o swych czynnościach uwiadomiała. Podobnież doniesienie uczyniła ministrom dworów zagranicznych, na co w grzecznych wyrazach odpowiedzi od Nuncyusza Papieskiego, posłów Cesarskiego, Hiszpańskiego, Angielskiego, Szwedzkiego i Hollenderskiego odebrała, (31 Maja, 1 Czerwca) przystąpiła potém do ogłoszenia wszystkim

stkim mieszkańcom kraiu pospolitego ruszenia (6 Czerwca) które iuż w wielu mieyscach cząstkami uskutecznione było.

W napełnionym nieprzyiaciołmi kraiu zatrudnione było wybranie podatków; sama prawie Warszawa naywięcéy skarb wspiérała tak dobrowolnemi iak nakazanemi ofiarami. Dla dostarczenia coraz bardziéy mnożącym się wydatkom, Rada naywyższa z woli Naczelnika ustanowiła bilety skarbowe z hipoteką na dobrach narodowych (8 Czerwca), zniżyła stopę menniczną na 84½ Złot. z grzywny kolońskiéy srebra, nakazała oraz z takieyże grzywny 138 Zł. w zdawkowéy srebrnéy sześciogroszowéy monecie wybiiać (13 Czerwca), nakoniec za dodawane woysku potrzeby uchwaliła zaręczenia skarbowe, z zapewnieniem uiszczenia po ukończeniu woyny (14 Czerwca).

Nakazała aby z kościołów dzwony, złote i srebrne naczynia zbywaiące od koniecznéy ołtarza usługi wziętemi były. Krok ten, z nieodbytéy pochodzący konieczności, Rada Naywyższa upoważniła otrzymaném od Nuncyusza Papieskiego zezwoleniem (13 Lipca).

Kiedy tak czynnie zatrudnia się Rada Narodowa, znaczne tymczasem zaszły w losie woiennym zmiany.

Denisow zmierzaiąc ku nowey granicy Pruskiéy złączył się na koniec z generałem Pruskim *Favratem* pod Szczekocinami (29 Maja). Dotąd Naczelnik szanował zabor Pruski niechcąc z dwóch stron ściągnąć na siebie nieprzyiaciela. Nié tayno mu było wprawdzie, że Generał *Favrat* ruszywszy z Piotrkowa, (18 Maja) oszańcowanych pod Skałą Polaków rozproszył, komendanta ich *Wierzbowskiego* w niewolą zabrał, i ku Krakowu się posunął; lecz gdy wkrótce się cofnął ku Pilicy i nad granicą spokoynie stał obozem, sądził Naczelnik iż król Pruski zalecił tylko strzedz swego kraiu, i nie zechce, kosztowną wiodąc z Francuzami woynę, nowéy zaczynać. Omylił się w swych wnioskach, uniknęły zapewne iego baczności częste znoszenia się Favrata z Denisowem. Fryderyk Wilhelm II. przedsięwziął iednym zamachem stłumić powstanie Polaków, i iuż osobą swoią z znaczném nadciągnął woyskiem, kiedy Naczelnik odprawiwszy w Kręcicach (2 Czerwca) posłańca z Litwy z wydaną do niéy odezwą, stanął pod wsią Rawką niedaleko Szczekocin (5 Czerwca). Mniemanie iego było, iż z samemi tylko Rossyanami mieć będzie do czynienia. Noc całą przepędził w nadziei pewnego zwycięztwa. Nazaiutrz (6 Czerwca)

poznał swóy błąd, gdy nieprzyiaciel zebrawszy namioty do boiu szykować się począł. Bitwa zaczęła się o godzinie 10 przed południem. Zbliżali się powoli nieprzyiaciele, rzęsisty sypiąc ogień z ogromnéy artylleryi. We dwie godziny dopiéro w niewielkiéy stanęli odległości. Rzucili się pierwsi do attaku Polacy; iuż regiment drugi zmieszał infanteryą Prusaków, wpadł na armaty, iednę zagwoździł, kilka, gwoździ nie maiąc, piaskiem zasypać usiłował, gdy w tém nadciągnął król Pruski; trudno się było oprzeć przewyższaiącey sile, zginęli Generałowie *Grochowski* i *Wodzicki*, śmiercią ich zmieszane lewe skrzydło rozpraszac się poczęło; na próżno z drugiéy strony odważnie poczynał sobie *Poniński* Generał, regiment dawniey Grochowskiego okrywał się chwałą, Pułkownik *Krzycki* dwakroć z batalionem uzbroionych w kosy wieśniaków pomieszał szyki nieprzyiacioł, trzeba było ustąpić zwycięztwa. Z naywiększą przytomnością Generałowie *Kamieński* i *Xżę Eustachi Sanguszko* zasłonili cofanie. Naczelnik stanął obozem pod Małogoszczem. Stracił w téy krwawéy rozprawie 8 armat i więcéy tysiąca ludzi. Godny wspomnienia iest sierżant *Franciszek Derysarz* od 2 regimentu, który obiedwie nogi od kuli armatnéy urwane ma-

ięc, wołał: *Bracia! brońcie oyczyzny! smiało brońcie! zwyciężycie!* Zabrani w niewolą wieśniacy i z rozkazu Króla do domów wolno puszczeni; gdy w dalszych utarczkach powtórnie wzięci byli, na czynione im wyrzuty że napomnienia królewskiego niesłuchali, odpowiedzieli: iż pierwszym ich obowiązkiem iest bronić oyczyzny (*). Siła sprzymierzonego woyska, więcéy cztery razy od Polskiego była liczniejszą. Fryderyk Wilhelm wysłał zaraz Generała *Elsnera* pod Kraków, sam zaś ruszył obozem ku Warszawie; poznał Naczelnik iż myślą iego było ubieżeć to miasto. Pospieszył zatém z Małogoszcza do Kielc (10 Czerwca). Tam wydał manifest przeciw Królowi Pruskiemu, i rozkazał wszystkim kommendom Polskim wkraczać w iego kraie. Uwiadomiona o tém Rada Narodowa uczyniła odezwę do Wielkopolanów, aby się łączyli do wspólnéy sprawy (12 Czerwca), wydała rozkazy do wzięcia w depozyt składów kompanii Pruskiéy (16 Czerwca); w tenczas dopiéro Minister

(*) *Słyszałem rzecz tę opowiadaną od Generała Majora Chlebowskiego, który w czasie batalii Szczekocińskiey był adjutantem przy boku Króla Pruskiego, i znacznie do iéy wygrania się przyłożył.*

Pruski Bucholtz opuścił Warszawę (23 Czerwca).

Równie niepomyślna doszła wiadomość z obozu Generała *Zaiączka*. Stał on pod Chełmem opanowawszy dwie bliskie miasta góry. Nieprzyiaciel znaydował się pod Dubienką. O drugiéy z południa (8 Czerwca) zaczęli się pokazywać Rossyanie od Serebryszcza i Kamienia, prowadzeni w 4 kolumnach przez Generała Derfelda. Woysko Polskie uszykowane było w tym sposobie: na górze, w równém z miastem położeniu, stał Generał *Hauman*, lewém do miasta, prawém skrzydłem do lasu przypieraiąc, maiąc bateryą z prawego boku i w srzodku, las strzelcami i iedną bateryą był opatrzony; od lewego boku lasu, aż do wzgorków rozciągała się dywizya Generała *Wedelszteta* zasłoniona z prawego boku na wzgórkach bateryą. Góra naprzeciwległa piérwszéy obsadzona była 3 batalionami pod Pułkownikiem *Chomentowskim* i bateryą o 4 armatach. Ożarowski stał z swą brygadą o trzy ćwierci mili w Kumowie. Armat ogółem woysko miało 10. Nieprzyiaciel miał ich 22 wielkiego kalibru, oprócz 40 regimentowych. Jedna kolumna Rossyiska obróciła się na dywizyą *Haumana*, i spieszącą do attaku, powrócié na piérwsze stanowisko przymusiła; lecz

naywiększa siła uderzyła na *Chomentowskiego*; długo on się walecznie bronił, lecz gdy od kuli armatnéy zabitym został, poszły w rozsypkę będące pod nim bataliony. O 7 wieczornéy godzinie, opuszczono płac bitwy cofaiąc się przez miasto ku Krasnostawowi; *Wyszkowski* z swoią brygadą zasłaniaiąc woysko wstrzymywał postępuiącego nieprzyiaciela; z pod iego komendy vice-brygadyer *Rozwadowski* dał szczególny dowód przytomności umysłu i odwagi, gdy wśrzód ognia widząc poplątane pod iedną armatą konie, zsiadł z swoiego, i na rękach ią wraz z zachęconemi iego przykładem żołnierzami uratował. Generał Zajączek naprzód do Piasków się cofnął (10 Czerwca), potém rozłożył się obozem między Markuszewem i Kurowem (14 Czerwca), zasłaniaiąc swą przednią strażą Lublin przed posuwaiącym się Derfeldem.

W Litwie szły rzeczy pomyślniéy. Generałowie *Jasiński* i *Chlewiński* stoiący pod Gawią ruszyli ztamtąd ku Lidzie (1 Czerwca); w drodze z daleka tylko ogniem armatnym od Rossyan pod Lipniszkami napastowani byli. Oddzielił się potém *Chlewiński*, dla złączenia się z obozem *Xcia Kazimierza Sapiehy*, co gdy uskutecznioném zostało, cofnął się będący w tamtéy stronie

Generał Rossyiski Benigson (8 Czerwca), lecz zbliżył się do obozu *Jasińskiego* który posunąwszy się do Lidy, rozłożył obóz pod Oszmianą (15 Czerwca). Długo w wzaiemnéy obawie zostawały woyska, nakoniec Jasiński przekonany, że Benigson nie ma nad 4,000, i 16 armat, z któremi w Sołach po obudwu brzegach rzeki stanął, przedsięwziął go z wspomnionego stanowiska wyruszyć. W nocy (15 Czerwca) wyszedłszy z równego pola, zpędził przednią straż Rossyiską, dzieląc się potém na dwie kolumny, iednę złożoną z regimentu kosynierów, 200 iazdy, maiącą 2 armatki oddał pod kommendę Generała Inspektora Grabowskiego, sam z drugą pobliskie wzgórki opanował. Złączyli się po obudwu brzegach rzeki stoiący Rossyanie i straszny ogień z bateryi sypać zaczęli; pomimo tego posuwali się ciągle Litwini, a lubo 12 funtowym armatom kolumna *Grabowskiego* złożona z wieśniaków kosami uzbroionych wytrzymać nie mogąc, w rozsypkę poszła, i dwie swoie armaty utraciła, iednak nieprzyiaciel z Soł ustąpić musiał, i za rzekę się cofnąć. Otrzymany plac bitwy po pięciu godzinnéy walce. *Xżę Kazimierz Sapieha*, który oddawszy komendę obozu swego *Bielakowi* (12 Czerwca) do *Jasińskiego* się

przeniósł i służbę Kapitana artylleryi czyniąc, bateryą iedną dowodził, i wiele przyłożył się do wygranéy. Tegoż samego dnia nadeszły posiłek Benigsonowi, nie dozwolił Jasińskiemu dalszych korzyści, opuścił zatém Soły i w Szumsku stanął.

Już natenczas przysłany od Naczelnika Generał Michał Wielohorski znaydował się w Wilnie. Odebrał on tam pomyślne od granic Kurlandyi wiadomości.

Zagrażali z tamtéy strony Rossyanie. Imperatorowa poleciła Xciu Repninowi Gubernatorowi Inflantskiemu naywyższą kommendę woysk swych w Polszcze i dała mu rozkaz nayprędszego rewolucyi przytłumienia. Wysłasł on Xcia Galliczyna ku Żmudzi z manifestem zaręczaiącym przebaczenie dla tych którzyby broń złożyli.

Nie chcieli z niego korzystać Generałowie Ziemiańscy *Woytkiewicz* i *Stetkiewicz*, piérwszy Telszewskiego, drugi Szawelskiego powiatu, obadwa pod rozkazami *Tomasza Wawrzeckiego* mianowanego od Naczelnika Generałem Leytnantem, który przybywszy z Wilna z brygadyerem *Sulistrowskim* stał obozem w Poszołatach.

Już Rossyanie przedarli się do Żmudzi, Bierze i Zagory opanowali; *Stetkiewicz* stacza z niemi potyczki pod Zadzikami, (12

Czerwca), Bieykami (13 Czerwca) Zagorami (16 Czerwca) i za granicę wypłasza.

Z drugiéy strony *Woytkiewicz* wkracza do Kurlandyi, zabiéra port Polangę (5 Czerwca), uzbraia będące tam statki, i tamuie bieg kuryerów z Rygi do Kleypedy (Memla). Godny iest pamięci czyn *Łukasza Kalinowskiego* Żmudzkiego wieśniaka; znaydował on się na iednym z statków gdy te odebrały rozkaz zabrania płynącéy Szmigi Pruskiey, nie czekaiąc zbliżenia iey, rzuca się w morze, dogania szmigi i zbroyną ręką na nią wpada. Należała ona do kupca, który się opiérać nie miał ani mocy, ani ochoty, poddaie się zatém walecznemu Żmudzinowi i z nim do portu przybiia.

Woytkiewicz posuwaiąc się wgłąb kraiu, wszedł bez oporu do Lipawy. Tam zgromadzona szlachta Kurlandzka (27 Czerwca) zrobiła akt unii z Polską, do powstania Krakowskiego przystąpiła, obiéraiąc swym Generałem *Mirbacha* starostę Polangowskiego.

Nie powiodło się tak szczęśliwie Michałowi Ogińskiemu, który wtargnął do części zabranéy województwa Wileńskiego, z iednym szwadronem iazdy i kilkudziesiąt strzelcami, w celu zachęcenia obywatelów do powstania. Zabrał on w Wołczynie kassę,

a posuwaiąc się daléy, zagarnął w Iwieńcu znaczny transport ammunicyi i odbił uprowadzaną z zrabowanéy Litwy zdobycz, lecz wkrótce od trzy razy liczniéyszego obskoczony nieprzyiaciela, długo mężny daiąc odpór, ledwo z małą garstką życie uniosł, straciwszy nie tylko całą korzyść swéy wyprawy, lecz oraz własną kassę i ekwipaż.

Małą ta była klęska, w porównaniu daleko większey tegoż samego dnia (15 Czerwca) przez utratę Krakowa poniesionéy. Zostawił Naczelnik na obronę tego miasta siłę z milicyi mieyskiéy, wieśniaków uzbroionych, i części woyska regularnego złożoną, około 7,000 wynoszącą pod komendą Generała majora *Ignacego Wieniawskiego*, która częścią obozem o 3 mile stała, częścią w okopach świeżo umocowanych znaydowała się. W miarę posuwania się Generała Pruskiego *Elsnera*, *Wieniawski* z obozem się cofał, nakoniec w mieście się zamknął, gdzie roznosząc trwogę utrzymywał niepodobieństwo oparcia się daleko liczniey szemu nieprzyiacielowi (14 Czerwca). Zgromadziła się Kommissya Porządkowa, ofiaruiąc wszelką pomoc z obywatelów przelęknionemu Komendantowi. Pomimo tego wyniosł się on na Podgórze w celu traktowania z Austryakami (podług danego mu

taiemnego, iak twierdził, od Naczelnika zlecenia) aby miasto zagrożone od Prusaków w depozyt wzięli. Jakoż przybył ztamtąd z adiutantem Austryackim około północy i przywiozł propozycye, które Kommissya Porządkowa, iako niezgodne z honorem narodu, odrzuciła. *Wieniawski* daiąc dymissyą, wymienił za następcę swego Podpułkownika *Kalka*, sam zaś do obozu Pruskiego wyiechał, zkąd wracaiąc nazaiutrz (15 Czerwca), strzegące okopów szeregi wystawieniem ogromnych sił Pruskich i okropnych skutków szturmu tak zastraszył, iż prawie wszyscy rzucaiąc broń albo do domów się rozeszli, albo na Podgorze schronili, gdzie także *Wieniawski* za niemi pospieszył. Mała cząstka regularnego żołnierza do zamku się cofnęła i armatami obwarowała. Opuściła zatém Kommissya Porządkowa mieysce urzędowania swego, miasto ogołocone od obrońców, powróciwszy dawny magistrat, wysłało z poddaniem się do Generała *Elsnera*, który dnia tegoż w 3,000 ludzi wszedł do Krakowa, i po krótkim odporze do opuszczenia zamku resztę pozostałą woyska przymusił (27 Czerwca). Kiedy ta smutna do Warszawy przyszła wiadomość, lud ochoczy okrywał okopy zatrudniaiąc się gorliwie ich wzniesieniem. Nieiaki *Kazimierz Konop*-

ka, młodzieniec pełny zapału nieumiarkowanego rostropnością, podnosi głos i zwraca na siebie wszystkich uwagę. Donosi o bolesnéy stracie Krakowa przez haniebną *Wieniawskiego* zdradę, wystawia: że mury miasta kryią dotąd iemu podobnych, których opieszałość Sądu ochrania, że nieprzyiaciel już szybkim zbliża się krokiem, a niebezpiecznieyszy w posrzodku iest cierpiany; po co te szańce, waleczność woyska, obywatelow poświęcenie, póki oddychaią zdraycy, póki bezkarność ośmiela ich stronników? Kończy zagrzewaiąc lud, aby dopomniał się o niezwłoczną na obwinionych karę. Już na owczas światło dzienne niknęło; wszyscy opuszczaią robotę, spokoyni mieszkańcy do swoich rozchodzą się domów, ale część wyrobników od kilku podbudzona hersztów gromadzi się pod ratusz, opatrzywszy się w pochodnie, znoszą drzewo i wystawiaią kilka szubienic, toż samo czynią w innych mieyscach z okropnym krzykiem i niesforném śpiewaniem przebiegaiąc ulice. Ostatek nocy spędzaią na zasileniu się obficie napoiem, aby się przysposobić do odważnego w dniu następnym działania. Nazaiutrz (28 Czerwca) o osméy z rana wychodzą z hałasem, dążąc do mieszkania Prezydenta; kupi się po drodze lud ciekawy,

i wystawia zastraszaiącą rozruchu postać. Prezydent po wysłuchaném przez zuchwalszych oświadczeniu, przekłada niepodobieństwo dogodzenia przepisom sprawiedliwości w ciągu kilku godzin, żąda przewłoki do tygodnia. W tém na odgłos zaburzenia zbiéra się Rada Naywyższa; iey odezwa do ludu, ustne przełożenia zdaią się pomyślny sprawiać skutek, ustępuie zapalczywa tłuszcza, lud się rozchodzi. Lecz co tylko Prezydent odpoczął, odbiéra doniesienie: iż hersztowie na czele naypodleyszéy zgrai, Rząd obwiniaiąc o zdradę, rzucili się do domów, gdzie oskarżonych strzeżono. Już siedmiu powieszono, osmy urzędnik publiczny podobnież zamordowany, że powierzonych mu od Rady Naywyższéy papierów do Sądu Kryminalnego przesyłanych, pokazać niechciał. Przybiega Prezydent na ratunek reszcie poświęconych zawziętości ofiar. Powaga przecię iego wstrzymuie zmordowanych całodzienném wysileniem.

Tém żywiéy to zdarzenie Naczelnika dotknęło, iż dawało pozor nieprzyiaciołom do potwarzania narodu. Dał to uczuć w odezwie do Ludu pod Gołkowem (29 Czerwca). Wydał potém wyrok wiecznéy niesławy i śmierci na zbiegłych *Wieniawskiego* i *Kałka*, (3 Lipca) piérwszą rozruchu tego

przyczynę; sprawców zaś iego surowo śledzić zalecił (7 Lipca). Wynalezieni dowodźcy, w miesiąc prawie po spełnioney od nich zbrodni, (26 Lipca) ukaranemi zostali, siedmiu z nich powieszono wspólniey na doczesne więzienie skazani, Konopka z kraiu na zawsze wywołany, a tym czasem go pod straż oddano.

Przykład ten surowości był potrzebnym dla okazania światu, iż Naród nie daiący się uprzedzić innym w szlachetnym o wolność zapale, nie chce naśladować cudzych bezprawiow. Postępek kilku złych ludzi nie zaćmił chwały na którą zasłużyli sobie obywatele Warszawy, w czasie iey oblężenia od nieprzyiacioł. Niebezpieczeństwo to przewidziane było po przegranéy przy Szczekocinach. Pospieszono się z ukończeniem okopów i bateryi wspólną pracą oboiéy płci i wszelkiego stanu mieszkańców, milicya mieyska na dziesiątki, sta i tysiące podzielona, zbiérała się często za danėm hasłem pod rozstawionemi na ulicach znakami, przyuczaiąc się do czuyności i porządnego szyku; założony przez Generała *Sierakowskiego* pod *Błoniem* oboz, którego późniéy dowództwo powierzone Generałowi *Mokronowskiemu*; po nim zaś Generał Major *Orłowski* obiął komendę w mieście (14 Czerwca).

Naczelnik pośpieszał, aby go nie uprzedzili Prusacy. Położenie *Zajączka* było niebezpieczne. Wstrzymywał on z tamtéy strony Wisły posuwanie się Derfelda, lecz mogł być odciętym od Naczelnika przez, ścigających go Rossyan, w czasie kiedy obrona Stolicy wymagała sił wszystkich skupienia. Opuszcza przeto swe stanowisko i staie niespodziewanie w Warce (5 Lipca) kiedy dążący za Naczelnikiem od Szczekocin Rossyanie, podzieliwszy się na dwie kolumny, iedni dopiéro pod Jedlińskiem, drudzy pod Mogielnicą się znaydowali. Wtenczas Naczelnik dla zasłonienia od Derfelda kraiu zawiślańskiego, rozkazał ruszyć z obozem Generałowi *Sierakowskiemu* z pod Grochowa, z przydanym mu Pełnomocnikiem Naywyższey Rady *Horainem* (4 Lipca).

Brzegi Narwi zapewniali obywatele i wieśniacy pod generałami ziemiańskiemi. Pierwszy z nich Karwowski ieszcze w początku Czerwca (d. 5) zaczął formować korpus z dwóch batalionów pikinierów i iednego strzelców w Bielsku, pod iego zasłoną powstała ziemia Wizka (27 Czerwca). wspiérał go Pułkownik *Kwaśniewski*, który przeprawiwszy sie za Narew pod Łomżą z pułkiem i stu strzelcami, napadł pod Kolnem (6 Lipca) 4 kompanie piechoty, dwie

kompaniie strzelców i 6 szwadronów iazdy z woyska Pruskiego, rozproszył ie po 14-stogodzinnéy bitwie, po czém ułatwił sobie związek z *Karwowskim*. Niepomyślnie iednak powiodło się powstaniu ziemi Bielskiéy. Zgromadzili się zbroyno obywatele częścią pod Goniądzem, częścią pod Raygrodem w liczbie około 2500. pełni ochoty, lecz oczekuiący kommendanta któryby niemi kiérował. Nadesłany im od Generała *Karwowskiego* Rotmistrz *Więckowski* z dwoma oficerami, połączywszy obadwa obozy pod Widłami, za zbliżeniem się Prusaków pierwszy dał przykład ucieczki. Opiérali się zostawieni samym sobie czas nieiaki obywatele (10 Lipca); lecz nakoniec poszli w rozsypkę, zostawiwszy na placu niewielu zabitych i około pięciuset ieńców. Nie pociągnęła iednak ta klęska złych skutków przez czuyność Generała *Karwowskiego*. Dalszego brzegu Narwi pod Ostrołęką bronili Generałowie ziemiańscy *Zieliński* i *Wiszowaty*, pod Zegrzem opiérał się czas iakiś Generał ziemiański *Młocki*, lecz gdy przewadze ustępować nieprzyiacielskiéy zaczął, posłani dla strzeżenia tego ważnego stanowiska brygadyer *Jaźwiński* i Podpułkownik artylleryi *Kapela*.

Ta-

Taki był stan rzeczy w okolicach Warszawy, kiedy niespodziewanie trzeci zjawił się nieprzyiaciel. Już od dawnego czasu Margrabia *Luchesini* minister Pruski w Wiedniu pracował nad skłonieniem Cesarza do czynnego przeciw Polakom działania. W początku Lipca sprawuiący interessa dworu Wiedeńskiego JP. *de Caché* opuścił stolicę pod pozorem ratowania zdrowia (3 Lipca). Wkrótce przyszła wiadomość o wkroczeniu z Gallicyi woyska Austryackiego pod kommendąHrabiego *Harnoncourt.* Wydana przez niego deklaracya zapewniała obywatelów o spokoynych tego korpusu zamiarach, posuwaiącego się iedynie dla zasłonienia kraiów pogranicznych Cesarskich od szerzącego się pożaru. Im bardziey zbliżali się Austryacy, tém daléy odsuwał się generał *Derfeld*, opuścił Lublin wycisnąwszy 6,000 rubli kontrybucyi i podatek 10 grosza, i dążył ku Brześciowi maiąc pod sobą około 12,000 woyska. Nie znalazł oporu w tém mieście (7 Lipca), ponieważ szczupła siła pod Generałem *Frankowskim* cofnęła się ku Bielskowi. Zabawiwszy dni kilka ruszył ztamtąd (12 Lipca) we dwie kolumny, z których iednéy sam z *Zubowem*; drugiéy *Zagrayski* dowodził, dla złączenia się z *Cecyanowem* pod Słonimem, trzeci od-

dział pod *Glazenhoffem* wysłał ku Pińskowi. Nadciągnął tym czasem ku Brześciowi Generał *Sierakowski*. Po wyiściu z pod Grochowa, gdy przybył do Garwolina, zastał tamteyszego Powiatu Generała *Skilskiego*. Wysłał go zaraz na czele pospolitego ruszenia; meżny ten obywatel zabrał pod Parczowem znaczny zapas żywności i 44 wozy z pontonami. W dalszéy drodze powiekszyły się znacznie siły Generała Sierakowskiego pospolitém ruszeniem ziem Drohickiéy i Bielskiéy, do których się pod Janowem (13 Lipca) Łukowianie przyłączyli. Znalazłszy Brześć opuszczony od nieprzyiaciela udał się za nim ku Słonimowi, i stanął w Szereszewie (23 Lipca).

Wprzód iednak nim się mógł zbliżyć, Generał *Chlewiński* stoiący w Żerni dowiedziawszy się o połączeniu Cecyanowa z Derfeldem pod Słonimem, cofnął się do Swisłoczy dla zbliżenia się ku woysku Litewskiemu pod komendą generała Wielohorskiego.

Stało to woysko w początkach Lipca pod Niemieżą dla zasłonienia Wilna. Udało się ztamtąd pod Pawłów. Włościanie téy wsi godnemi są wspomnienia. Dziedzic ich X. *Brzostowski* zaczął od zaprowadzenia szkoły, pilnym nad nią dozorem, ustawiczną pracą starał się rozkrzewić oświe-

cenie. Długi czasu przeciąg minął, nim nowe pokolenie nagrodziło trudy iego. Wtenczas nadał im wolność, przyznał własność gruntów i prawa przepisał. Zachecił i h nadto do odprawiania ćwiczeń woyskowych sprowadziwszy wysłużonego officera. Z czasem sprawili sobie mundury i broń, okopali swą wieś, obwarowali dwoma kupionemi armatkami. Nie dostawało ieszcze aby dowiedli ile miłość swych swobód w oświeconych ludziach sprawić może. Zdarzyła się im do tego pora; około 60 Kozaków podstąpiło pod ich osadę (8 Lipc.), ostrzeżeni od rozstawionych czat mieszkańcy stawili się mężnie na okopach, i do ucieczki napastników przymusili. Nie ulękli się nazaiutrz, kiedy na pomoc podobney liczbie Kozaków przybyło tyleż karabinierów; lecz staliby się może ofiarą swéy odwagi, gdyby z pobliskiego Litewskiego obozu nie nadeszło im wsparcie. Uciekli Rossyanie zostawiwszy połowę swoich na placu trupem. Poźniéy dwa razy ieszcze podobną napaść odparli (24 Lipca).

Wielohorski miał znaczną siłę przeciw sobie, opuściwszy Pawłow udał się do Woronowa, Rossyanie pod generałem *Knoryngiem* stali między Sołami i Raczunami w liczbie około 10,000 (13 Lipca), odbiérá

nagle Wielohorski wiadomość, że nieprzyiaciel posuwa się ku Wilnu, zostawia przeto w stanowisku Pawła Grabowskiego, sam z resztą wychodzi na odsiecz (18 Lipca).

Tym czasem nieprzyiaciel pokazuie się niespodziewanie pod miastem (19 Lipca). Ledwo na obronę iego było 250 regularnego żołnierza i 7 armat, naywiększą siłę składał lud uzbroiony w piki i kosy. W samém mieście dowodził generał *Jerzy Grabowski*, na przedmieściu za rzeką Gen: *Meyen*. Weyście do Zarzecza zasłaniał Podpułkownik *Gorski*. W dwóch razem mieyscach szturm przypuszczony. Generał Zubów prowadził mocną kolumnę przeciw *Meyenowi*, sam *Knoryng* uderzył na miasto, ogromna wspiérała ich artylerya. Długo dzielny odpor dawał Meyen, nakoniec ustępuiąc przemocy, cofnął się w porządku do Sollenik o milę. Widząc miasto zostawione swym siłom, podwoił usiłowania *Jerzy Grabowski*, obywatele odwagi. Na próżno *Knoryng* potroynym groźnym listem wzywał do poddania; iuż Zarzecze płonęło ogniem w kilku mieyscach, krwią zafarbowały się ulice, iuż okopy wzięte zostały, i nieprzyiaciel wśrzód mordów się posuwaiąc, stanął u bramy; natężone siły obleżonych i dobrze kierowane armaty przez Porucznika artylieryi *Horno-*

wskiego wstrzymały go do nocy. Ciemności zakończyły walkę. Nazaiutrz (20 Lipca) podstąpił na nowo pod mury nieprzyiaciel, kilkadziesiąt dział na bliskich rozstawione górach wyziewały okropny ogień na miasto. Nie ustawali w waleczney obronie mieszkańcy i przymusili zmordowanych Rossyan po daremnych od rana do 4 po południu usiłowaniach odsunąć się od murów ze stratą dwóch wyższych officerów *Raroga* i *Dejowa*. W tém pokazała się kolumna *Wielohorskiego*, na widok iéy opuścili Rossyanie oblężenie i ku Niemieży się cofnęli. Stanął *Wielohorski* pod miastem i oboz swóy założył.

Tym czasem generał *Chlewiński* zbliżał się do *Sierakowskiego*, zamiarem ich było uderzyć na Słonim, gdzie znaydował się generał Lascy zostawiony od Derfelda, z 4,000 woyska. Ostatniego Lipca stanęli pod Słonimem, nieprzyiaciel opuścił miasto, przeszedł rzekę i stanął na przedmieściu Zamoście, maiąc las z tyłu. Dzień następny spędzony na wzaiemném z armat strzelaniu; lecz nazaiutrz (2 Sierpnia) Generał *Sierakowski* podzieliwszy woysko z generałem *Chlewińskim* z dwóch stron uderzyli na nieprzyiaciela, cofnął się on z niemałą stratą i w lesie ukrył. Utrzymał się dni kilka

Sierakowski w Słonimie, lecz ostrzeżony o zwracaiącym się ku niemu Derfeldzie, odsunął się wstecz do Berezy (14 Sierpnia), ztamtąd wysłał generała *Grabowskiego*, który po Chlewińskim obiął kommendę przeciw brygadyerowi Rossyiskiemu *Dywowowi*, cofnął sie ten z niewielką stratą, lecz zapasy żywności dostały się Litwinom.

Kiedy ieszcze ku Słonimowi zmierzał Sierakowski, przybył do niego *Jan Grabowski* z 200 ludzmi. Były to szczątki nieszczęśliwéy wyprawy brata iego *Stefana Grabowskiego*, który po uwolnieniu od oblężenia Wilna, ruszył z pod miasta tego z siodmym Pułkiem i wszedł w kray od Rossyi zabrany. Już zbliżał się do Mińska, lecz zniewolony taiemnie zaniesionemi od mieszkańców prośbami, aby ich na zapalczywość zgromadzonych tamże Rossyan nie wystawiał, minąwszy miasto, posunął się bez przeszkody do rzeki Bereziny, i stanął w Bobrysku wzywaiąc wszędzie do łączenia się obywatelów. Tam widząc na około kupiące się roty nieprzyiacielskie ku Polesiowi ustepować zaczął, oskoczony iednak zewsząd poddać się musiał. Bratu tylko iego udało się przerznąć i dostać do obozu *Sierakowskiego*.

Na granicach Żmudzi i w Kurlandyi nieprzyiaciel, pomimo przemagaiącey siły, meżny znaydował odpor. Generał *Gedroyc* stoiący obozem pod Dzwonogołą (28 Lipca) dowiedziawszy się o nieprzyiacielu w Sałatach nad rzeką Muszą, wyciągnał przeciw niemu maiąc tylko 300 piechoty, 200 wieśniaków z kosami, kilka armatek i iazdę. Dwa Pułki Rossyiskie z 6 armatami stały z tey strony Muszy i 4. Szwadrony iazdy pod samém miasteczkiem, za rzeką Pułk piechoty, kilka szwadronów iazdy i Kozacy. Postępowali na przód dzielnie Żmudzini, nieprzyiaciel porządnie się usuwał, lecz zatrwożony widokiem z boku kawaleryi, gdy razem piechota z bagnetem, wieśniacy z kosami, na niego się rzucili, w nieładzie za rzekę uciekł, podpaliwszy miasteczko i potopiwszy armaty; nie wstrzymał ani ogień ani woda zwycięzkiéy piechoty, lecz w tym zapędzie opuszczona od iazdy którą artylleryą nieprzyiacielska zmieszała z założonéy na drugiey stronie rzeki bateryi, cofnąć się musiała. Nieprzyiaciel nie śmiał iéy napastować. *Gedroyc* stanął obozem w Joaniszkielach.

W Kurlandyi, gdzie Generał Leytnant *Wawrzecki* dowodził, stoczone były małe potyczki pod Szkudami, Gaweżną i Nicą

w miesiącu Lipcu; lecz Lipawa dostała się napowrot w ręce Rossyan. Pokusił się o odzyskanie iéy z rozkazu *Wawrzeckiego* Generał *Prozor* (7 Sierpnia) ruszywszy z Oberbartau ku Grobinowi, zbił zachodzący mu oddział nieprzyiacielski z 600 ludzi złożony, nazaiutrz drugi od 1000 żołnierza mocny ze stratą 200 ludzi pod Lipawę uchodzić przymusił, sam oboz w Krutten (11 Sierpnia) założył.

Michał Ogińſki maiąc sobie oddaną kommendę w Powiecie Zawileyskim i Brasławskim, wypędził oddział Rossyiski z Powiatu Wilkomirskiego, przeszedł Dźwinę, wydał odezwę do obywatelów Inflantskich i miasto Dynaburg opiéraiące się spalił. O czém z obozu pod Oniatami (17 Sierpnia) doniosł.

Wszystkie te korzyści upadły ze stratą Wilna. Po danym dzielnym odporze, sposobiono się naymocniéy obwarować miasto, tém bardziéy iż nieprzyiaciel niedaleko, bo tylko do Niemieży o milę się usunął. Stało woysko Litewskie w kilku obozach za miastem, przybył Generał Maior *Frankowſki* dla wzmocnienia go (2 Sierpnia) z 3 batalionami piechoty, pułkiem iazdy *Azulewicza* i 12 częścią armatami, częścią haubicami. Xiążę *Kazimierz Sapieha* przysta-

wił 220 kawaleryi własnym kosztem umundurowanych na dzielnych koniach, i 60 strzelców pod komendą Sopocki i Geysztorta. Generał Leytnant *Chlewiński* obiął w mieście kommendę (9 Sierpnia), Rossyanie wzmocnieni nadesłanym od Derfelda posiłkiem, całą siłą uderzyli (11 Sierpnia) na oboz Litewski, który iéy wstrzymać nie mógł; iuż kawalerya Rossyiska była na okopach, lecz odparli ią Brygadyer *Kosakowski*, Maior *Korsak* i *Azulewicz*, ten ostatni walecznie poległ; dwa razy piechota Rossyiska do szturmu biegła, i tyleż razy odpędzoną została przez Generała *Meyena*, raził ią mocno z dział za most zielony wyprowadzonych *Xiążę Kazimierz Sapieha*. Wszystkie te usiłowania daremne były, cała siła zamknęła się w mieście, przedmieścia podpalone ogniem spłonęły, zewnątrz nie było woyska w bliskości do dania wsparcia. Po stracie 1000 ludzi i 8 armat, porzucono miasto cofaiąc się ku Kownu z zabranemi ammunicyą i sprzętami. Wilno (12 Sierpnia) kapitulowało. Rada Centralna Litewska przeniosła się do Grodna.

Odtąd wszystko w tamtéy stronie upadać poczęło, rozszerzali się coraz bardziéy Rossyanie, na początku Września cała Kurlandya, Zmudź i znacznieysza część Litwy

była w ich ręku. Oddalono Generała *Chlewińskiego*, obiął po nim kommendę Generał *Gedroyc* w obozie pod Wieysicami, Generał *Meyen* utrzymywał się czas nieiaki w Kownie. Nakoniec cała siła Litewska zgromadziłą się w Grodnie, kiedy nieprzyiaciel całą iuż Litwę zagarnął.

Zwroćmy się teraz do Stolicy w okolicach któréy znaczne utratę Litwy poprzedziły wypadki. *Fryderyk Wilhelm II.* prowadził w osobie swoiéy woysko pod Warszawę, w Nadarzynie wzmocnił go następca tronu przybyły z świeżym korpusem; zdawało się być myślą Prusaków odciąć Naczelnika od miasta i otoczyć oboz Polski pod Błoniem któremu dowodził Generał *Mokronowski* wspólnie z Generałami *Xięciem Jozefem Poniatowskim* i *Dąbrowskim* (dawniéy Vice Brygadyerem); znaydował się przy nich Pełnomocnik Rady *Wybicki* dzieląc równie trudy obozowe, iak niebezpieczeństwo w boiu. Pierwsze spotkanie było z Generałem *Elsnerem* prowadzącym przednią straż z kilku tysięcy złożoną (7 Lipca). Znalazł on mocnieyszy niż się spodziéwał odpor i za Błonie się cofnął. Dzień cały odpoczęły obiedwie strony, lecz dnia drugiego (9 Lipca) równo ze świtem Mokronowski napadł na śpiących Prusaków; iuż znaczną ponieśli

klęskę, kiedy przecie do ładu trafili i zrobiwszy czworgran uchodzić poczęli sypiąc rzęsisto kartaczami wystrzały, ścigał ich czas nieiaki na czele iazdy Mokronowski, a powróciwszy z pogoni, opuszczone przez nieprzyiaciela stanowisko zaiął. Rzecz podziwienia godna, iż w téy rozprawie ieden tylko z Polskiego woyska zginął, a trzech rannemi zostało.

Tegoż samego dnia Generał *Zaiączek* staczał bitwę pod Gołkowem. Miał naywyższą Rossyan komendę Generał *Fersen*, z tych iedna kolumna pod rozkazami *Chruszczowa* i *Denisowa* starała się zabiedz drogę *Zaiączkowi* i przeszkodzić złączeniu się z Naczelnikiem. W iednymże czasie Rossyanie drażnili Naczelnika, aby mu niedozwolić posłania posiłku i obrócili całą siłę na *Zaiączka*. Stał on uszykowany opiéraiąc lewe skrzydło o wieś, prawe rozciągaiąc ku lasowi. Nieprzyiaciel pokazał się razem z przodu po obudwu bokach i z tyłu. Pięć godzin walka zacięta trwała. Regimenta *Działyńſkiego*, *Potockiego* Starosty Szczerzeckiego i *Raczyńſkiego* prowadzone przez Pułkownika *Zaydlica*, Podpułkowników *Mycielſkiego*, *Zarębę* i *Maiora Osowſkiego* nadzwyczaynego męztwa dały dowody. Nieprzyiaciel cofnąć się i w lesie ukryć musiał. Na-

zaiutrz (10 Lipca) ponowił attak o 3 godzinie z rana; znalazł podobny wczorayszemu odpor, szczególniéy raziła go artylllerya zręcznie kiérowana przez Kapitana *Baczankiewicza*, Maiora *Kniaziewicza* nieustraszony umysł i znaiomość sztuki woiennéy nayświetniéy w dniu tym się pokazały; o 6 godzinie Rossyanom znaczny przybył posiłek, w tenczas *Zaiączek* porządnie usuwać się ku Piasecznu począł, zasłaniany od dzielnéy Brygady *Wyszkowſkiego*, która ustawicznie z następuiącym nieprzyiacielem, wspiérana od artylleryi, walczyła.

Zbliżyły się nakoniec wszystkie obozy narodowe pod Warszawę i zewsząd ią otoczyły. Zaymował południową stronę Naczelnik, głowną kwaterę maiąc w Mokotowie i rozciągaiąc się za Rakowiec, od północy zasłaniał miasto Generał *Mokronowſki* wraz z Xięciem *Jozefem Poniatowſkim* zacząwszy od Powązek przez Marymont ku Bielanom, Generał *Dąbrowſki* stanął pod Czerniakowem, Generał *Zaiączek* rozłożył się pod Wolą dla bronienia zachodniéy strony. Od wschodu miało miasto wolny związek z kraiem zawiślańskim i dowoz żywności z Podlasia, ponieważ Generałowie Ziemiańscy zatrudniali nad Narwią częstemi wycieczkami Prusaków i przeprawy im bronili.

Rossyanie staneli naprzeciw Naczelnika, Król Pruski założył swe stanowisko w Górcach i woyskiem okrążył Polskie obozy.

Przyszedł dzień obiężenia: za danem hasłem z armaty przed posągiem Króla Zygmunta postawionéy, ruszyli mieszkańcy uzbroieni z swych domów i wszystkie okopy zaięli (13 Lipca).

Dwa tygodnie przeszło na ucieraniu się patrolów, dnia 27 Lipca nieprzyiaciel przypuścił attak na oboz Zaiączka toruiąc sobie drogę do Warszawy od Woli. Udał się mu po części zamysł; o 3 godzinie z północy huzary Pruskie otoczyły Wolą, i strzelców tamże obsadzonych pod komendą Majora *Lipnickiego* do cofnienia się zmusiły. Postępowała za niemi piechota i artylleryа Pruska. Wysłał przeciw nim *Zaiączek* Generała *Ożarowſkiego*, Brygadyerów *Wyszkowſkiego* i *Kopcia*, którzy posuwaiących się wstrzymali; Major *Lipnicki* natarłszy nieostrożnie, na cmentarzu otoczony z 30 ludźmi dostał się w niewolą. Oboz *Zaiączka* cofnął się pod same okopy przy *Czyſtém*. Strata ta z drugiéy strony nagrodzoną została; bo gdy Prusacy stoiący naprzeciw obozu przy Powązkach ruszyli pod Wolą, Generał *Mokronowſki* korzystaiąc z ich od-

dalenia, mieysce ich stanowiska z znacznym zapasem żywności zabrał i pagórki opanował; wpadło mu oraz w ręce kilkadziesiąt koni i tyleż ieńców do straży obozu zostawionych. O téyże samey porze Rossyanie zbliżyli się do obozu Naczelnika; lecz po kilkokrotném uderzeniu z bateryi, zniknęli. Po południu opanowali wieś i Czerwoną karczmę, z któréy ich Pułkownik *Krzycki* z iednym batalionêm i Kapitan od artylleryi *Dembowski* z stratą wyparli.

(*ciąg dalszy w następuiącym Numerze*)

FILOLOGIA.

O Filologii *czyli* nauce starożytności klassyczney; *o iéy wpływie do kształcenia rozumu i serca, do przysposabiania na dobrego obywatela i urzędnika, niemniéy do szczęśliwości publiczné i prywatnéy; przez* Kaulfussa, *Członka T. K. P. N. w Warszawie, Professora w Gimnazyum Poznańskiém.*

Dwie szczególniéy są nauki które bywaią źle zrozumiane i lekce ważone, nietylko od ludzi niewiadomych i naukami temi nietrudniących się, ale też od tych którzy im poświęcaiąc się, iasnego i dokładnego niemaią częstokroć o nich wyobrażenia: *Filozofia*, i *Filologia*, czyli *nauka starożytności klassycznéy*.

Piérwsza chociaż tłumowi czytaiących po większéy części nieznana, chyba z nazwiska, podpada przecięż nienawiści i odrzucaną bywa, iako źrzódło wszelakiego złego. Przyiaciele ciemnoty ogłaszaią onę za naukę niebezpieczną, która Religią, mo-

ralność i kraiowe podkopuie szczęście: Rzadko filozofia ukazuie się w prawdziwéy swéy postaci swoim nawet wielbicielom, z których nie ieden mniema, że to iest nauka utrzymuiąca się w pewnéy tylko od nich *przyiętéy* formie, zamiast że wynikaiąc ona z wolnéy działalności umysłu i rozciągaiąc się na wszelkie przedmioty, tém więcéy istotę swą obiawia, im więcéy własnego, nie zaś *przyiętego* badania nosi cechę. Druga, nawet z nazwiska nayweiększéy liczbie obca, od wielu (którym się podoba przybierać tytuł *uczonych*) uważaną bywa, iako znaiomość ięzyków greckiego i łacińskiego, tém samém niegodna imienia nauki, i mało lub wcale żadnego wpływu niemaiąca na ukształcenie rozumu i serca. Nie mam zamiaru wyłuszczać tu istotę filozofii i zbiiać przesądy o niéy; zostawiam to bieglejszym odemnie badaczom, w których i kray nasz iest zamożnym. Zakreśliłem sobie tylko mówić o *Filologii*, *czyli nauce Starożytności klassyczéy*. Widząc z żalem, iż nauka ta w złotym wieku literatury i uprawy Polskiéy (szesnastym) tak troskliwie i korzystnie dla kraiu naszego pielęgnowana, za naszych czasów w ogule edukacyi zdaie się być mniéy ważoną, iako niewiele użyteczna, przedsięwziąłém mówić o niéy do ro-

da-

daków, których przodkowie wsławili się w naukach filologiynych tak dalece, że i obcy pisarze chlubne daią im świadectwa, (iak np. *Thuanus* w swéy historyi) a którzy odzyskawszy znowu utraconą oyczyznę i byt polityczny, wszelkiemi sposoby do tego dążyć powinni celu, by kształcąc iak naygruntowniéy młodzież, życie odrodzonéy oyczyzny na zawsze zabezpieczyli. Tuszę przeto sobie, że przynaymniéy dobréy méy chęci, wynikaiącéy z szczerego do kraiu przywiązania, nikt źle nie przyimie, przeświadczony, że roztrząsanie i pilne zastanowienie się nad tym przedmiotem, nader ważną iest rzeczą dla wszystkich, którzy kochaią oyczyznę i mogą starać się o posuwanie iéy dobra.

Rozprawę moię na dwie rozdzielam części. Należy naprzód wystawić iasno i wyłuszczyć, *co to iest Filologia*, czyli nauka starożytności klassycznéy? a potém dowieść, *iak ona wpływa do ukształcenia rozumu i serca, do przysposabiania na dobrego obywatela i urzędnika, nie mniéy do szczęśliwości publicznéy i prywatnéy.*

Wprzód nim przystąpię do roziaśnienia nauki starożytności klassycznéy, winienem ostrzedz, iż fałszywe iest mniemanie i przesąd, iakoby ona była tylko znaiomo-

ścią ięzyka Greków i Rzymian; może bowiem kto umieć dobrze po grecku i po łacinie, a iednak mało co, lub iak nic niewiedzieć o nauce starożytności. Znaiomość tych ięzyków, iest tylko kluczem do saméyże nauki, iest małą cząstką ogółu, a kto z całéy téy nauki nic więcéy się nienauczył, prócz samych ięzyków, ten téż tak mały tylko mieć może pożytek, iak z cząstki każdéy innéy nauki. Lecz ta nauka (oprócz ięzyków) zawiéra w sobie więcéy niż znaiomość literatury starożytnéy (przeciwnie mniemaniu wielu), gdyż ostatnia będąc częścią całéy nauki filologiynéy, niemoże téż całości iéy zastąpić. Gdyby *np.* wszystkie dzieła matematyczne pisane były w ięzyku Włoskim, to iednakże ten co posiada gruntowną znaiomość rzeczonego ięzyka i literaturę dzieł matematycznych, nie upoważnia do wierzenia, iż tém samém posiada znaiomość matematyki.

Chcąc gruntownie wyłuszczyć istotę téy nauki, trzeba zacząć od obiaśnienia samego wyrazu i iego źrzódła. Filologia φιλολογια, iest wyraz Grecki. — λογος (logos) w greckim ięzyku oznacza *wiadomości* rodzaiu historycznego. φιλεω (fileo) lubię: a za tém φιλολογος (filologos) znaczy: miłośnik czyli przyiaciel nauk. Ostatni wy-

raz wszedł naprzód w używanie po Alexandrze W., a iak historya literatury greckiey wskazuie, Eratosthenes żyiący na początku wieku trzeciego przed Chrystusem w Alexandryi, gdzie podówczas muzy greckie siedlisko swe miały, pierwszym był co się nazwał φιλολογός, filologiem. Wyraz atoli ten uważany był naówczas w bardzo obszerném rozumieniu, tak iż częstokroć φιλολογός, filologos, oznaczał człowieka wszystkie wiadomości posiadaiącego. Tak u Rzymian w dawnych czasach wyraz, *Philologia*, używany był do wszelkich badań w materyach uczonych, i to samo znaczył co wyraz ϛυζητηϛις, (Syżetezys) badanie (*a*). Dla tego też mawiano ϛυμφιλολογειν (Symfilologein) to iest: rozmawiać się o przedmiotach uczonych *b*). W owym także czasie Philologia obeymowała w sobie razem i filozofią, ile że w czasach dawnieyszych nauki

(a) *Obacz Cicero ad famil: XVI. 21. cujus jucundissima convictio, non est enim sejunctus locus a Philologia et quotidiana* ϛυζητεϛει.

(b) *Cycero w tym samym liście na końcu: tu velim inprimis cures, ut valeas; ut una* ϛυμφιλολογειν *possimus.*

Rzymian składały się szczególniéy z badań filozoficznych; ztąd też Cycero mieni swoie badania akademiczne φιλολογωτερα (filologotera) to iest, uczeńsze *c*). W tém samém znaczeniu bierze ten wyraz i Witruwiusz *d*). Za czasów Cycerona, Philologus oznaczał przyiaciela nauk (uczonego) *e*). W tym samym sposobie uważa wyraz ten i Swetoniusz *f*). Poźniey zaś odłączyli filozofią i grammatykę od philologii: iak np. Seneka w liście 108 *g*). A tak w nastę-

---

c) *Cicero ad Atti*: 13, 12.

d) *Vitruvius* 7. *praef*:

e) *Cicero ad Atti*: 13. 12. Ergo illam Ακαδημικην in qua homines nobiles illi quidem, sed nullo modo philologi, nimis acute loquuntur, ad Varronem transferamus.

f) *Suetonius de claris grammat*: c. 10. Atteius *philologi* appellationem assumpsisse videtur, quia sicut Eratosthenes (qui primus hoc cognomen sibi vindicavit) multiplici variaque doctrina censebatur.

g) *Seneca epist*: 108. Ciceronis libros de republica prehendit hinc Philologus aliquis, hinc grammaticus, hinc philosophiæ deditus; alius alii curam suam mittit.

pnym czasie znaczyła philologia to, co *studia humanitatis*, lubo Rzymianie, ieszcze w poźnieyszych czasach, łączyli niekiedy do niéy filozofią. W średnim wieku wszedł w używanie wyraz *humaniora*. Poźnieysze narody nadaią iéy wielorakie nazwiska; *np.* Anglicy nazywaią ią *nauką klassyczną*; Francuzi *la literature ancienne*; Niemcy *Klassische Literatur alte Literatur*, *Philologie*, *Alterthumswissenschaft* i t. d.

Grecy i Rzymianie w poźnieyszych czasach, gdy iuż nauki istnęły, rozumieli pod wyrazem *philologia* i *studia humanitatis*, wszystkie wiadomości, zdolne do wykształcenia tego, co iest nayistotnieyszém w ludzkiém przyrodzeniu, a które człowieka iednostaynie kształcą (*artes liberales*, *liberalitatis*, τεχναι ελευθεραι. Wszystkie zaś wiadomości poleruiące człowieka w pewnym tylko względzie nie należały do nich, (*artificia lucrosa*, *sordida*, *artes sellulariae*, τεχναι βαναυσαι). Ztąd też wyraz, *institutio ad bonas artes*, *ad artes liberales* Παιδεια ελευτερα; i Ευκυκλιος παιδεια (*Encyclopedia*), to iest cały kres tych wiadomości. Z tego to powodu nie stawiali w szeregu tych nauk matematyki, która człowieka iednostronnie tylko wykształca. Tak Grecy i Rzymianie. W naszych czasach wyrazy

studia humanitatis, *doctrina antiquitatis*, *antiquarum rerum*, *philologia*, znaczą co do istoty to samo, lecz w innéy formie: to iest, przez wyraz, *philologia*, czyli *nauka starożytności klassycznéy*, rozumiemy *naukę obeznawaiącą nas z naypolerownieyszemi narodami starożytnemi*, to iest *z Grekami i Rzymianami*, *przez którą nabywamy znaiomości ich ięzyka*, *dowiaduiemy się o ich losie*, *poznaiemy ich polityczną i domową dolą*, *skład ich rządu*, *ich kunszta*, *nauki i sposób myślenia*.

Wszystkie nasze nauki czworakiego są rodzaiu: bądź matematyczne, filozoficzne, historyczne, bądź z obu ostatnich złożone. Do ostatniego rodzaiu liczy się philologia; fundament iéy iest historyczny, a dalsza budowa filozoficzna. Części téy nauki są wielorakie. Chcąc albowiem narody te dokładnie poznać, trzeba rozumieć ich pisane dzieła; do tego prowadzą *Grammatyka*, *Hermeneutyka* i *krytyka*. *Grammatyka* poucza prawideł ięzyka; *Hermeneutyka* sposobu wchodzenia w właściwe znaczenie; *krytyka* pewności oraz wierzytelności textu i samychże dzieł. Do poznania losu tych narodów, prowadzi *Historya polityczna*, *Chronologia* (nauka rachuby czasu w ogólności) i *Geografia*; nauki nierozerwaném ogniwem

spoione. Rząd zaś, wewnętrzny byt i położenie domowe, iako wypływaiące z usposobienia umysłu i charakteru, znacznie się przykładaią do poznania iakiego narodu, a do tego prowadzi znaiomość konstytucyi, prywatnego życia, ustaw policyinych i t. d. co pospolicie nazywaią *starożytnościami* (*antiquitates*). Dla dokładnieyszego poznania narodów, trzeba posiadać znaiomość poloru ich rozumu, ich sposobu myślenia; a do tego prowadzi znaiomość ich *Mythologii*, *Filozofii*, *historyi* ich uprawy społeczney, *literatury nauk i kunsztów*. Szczególniey ważną iest w tym względzie znaiomość mitologii; ona bowiem z czasów, z których żadnych nie mamy pisanych dokumentów, i tych od żadnego narodu powziąć niemożemy, podaie nam wierny rys wyobrażeń, sposobu myślenia, uprawy, charakteru i temperamentu narodów. Nie skazuież nam *np.* Mitologia Greków rzetelnego obrazu przyrodzenia ich zmysłowego i rozumowego, a to samo mitologia Egipcyanów (*)? Z tego powodu mitologia każdego narodu

(*) *Z téy przyczyny życzyćby należało, mieć opisanie mitologii wszystkich poźnieyszych narodów, a mianowicie Polskiego, na którém nam dotąd zbywa.*

ważnym iest przedmiotem dla historyka i filozofa; ci zaś co sądzą dziwacznie o mitologii, dowodzą, iż o prawdziwie historyino-filozoficznych wiadomościach żadnego nie maią wyobrażenia.

A zatém nauki które należą do filologii, czyli do poznania starożytności klassyczney, są następuiące:

1) Grammatyka filozoficzna; (iako wstęp)
2) Grammatyka Grecka;
3) Grammatyka Łacińska;
4) Hermeneutyka filologiyna;
5) Krytyka filologiyna; (nauka sądzenia o rzetelności słów, mieysc w pismach, pism samych, i dzieł kunsztu.)
6) (iako dodatek) sposób czytania z użytkiem, rozumienia autorów, i kształcenie stylu łacińskiego.
7) Geografia starożytna.
8) Historya polityczna starożytna; (osobliwie Greków i Rzymian).
9) Chronologia historyi starożytnéy;
10) Starożytności (*antiquitates*) Greckie;
11) — — Łacińskie;
12) Mitologia, (historya wyobrażeń o idealnych przedmiotach;)
13) Historya literatury Greckiéy;

14) Historya literatury Rzymskiéy;
15) Nauka napisów (na posągach, monetach, domach i t. d.)
16) Historya nauk u Greków;
17) Historya nauk u Rzymian;
18) Historya kunsztów.

a, tych które do *pięknych* nie należą:

α, architektury prostéy,
β, rzemiosł,
γ, rękodzieł i t. d.

b, pięknych:

α, Numizmatyki (moneta uważana pod względem kunsztownéy formy, stępla i t. d.

β, Pięknych dzieł kunsztu:

1, Posągów i obrazów (*Iconographia*).
2, dzieł kunsztownych z wklęsłém ryciem (*Glyptographia*).
3, dzieł kunsztownych z wydatném ryciem (*Toreumatographia*.
4, Obrazów na wazonach (*Aggeiographia*)

c, Historya literatury tych kunsztów.

19) Historya literatury całéy nauki filologiynéy.

Łatwo się dorozumieć, że do téy obszernéy nauki, potrzeba ieszcze wiele wiadomości posiłkowych, przybieranych ze wszystkich prawie nauk; potrzeba mianowicie biegłości w nowych ięzykach, dla poznania dzieł do téy nauki należących i znaiomości przynaymniéy iednego z ięzyków wschodnich, dla poznania ducha i charakteru oryentalnego. Z nowych ięzyków naypotrzebnieyszemi są filologowi Francuzki, Angielski, Niemiecki i Włoski; bez nich bowiem prawie obeyść się nie może, przynaymniéy bez Francuzkiego, Niemieckiego i Włoskiego.

Niechay nikogo nie zraża ogrom téy nauki; zachodzi względem niéy ten sam stosunek, iak względem wszystkich innych. Kto się iéy uczy iedynie dla wykształcenia rozumu i serca, niepotrzebuie poświęcać takiéy pilności wszystkim częściom, iak ten, co ią bierze za przedmiot usiłowań życia swego. To samo zachodzi ze wszystkiemi naukami. Ucząc się *np.* historyi naturalnéy i niemyśląc iedynie żyć dla téy tylko nauki, nie potrzebuiemy też tak ściśle wiązać się do wszystkich poiedynczych szczegołów. Kazda prawie nauka w całéy

obiętności swoiéy wzięta trudną iest i wielorako rozgałęziona; lecz do wykształcenia rozumu, nayważnieysze tylko iéy części są dostatecznemi. Mógłby się iednakże kto pytać, czemu do nauki *starożytności klassycznéy* nie rachuią się niektóre oryentalne narody, *iakoto Izraelici, Assyryiczykowie, Babilończykowie, Persowie* i t. d. Języki wschodnie i znaiomość tych narodów, bywaią odłączane do osobnéy nauki, znanéy pod imieniem *literatury oryentalnéy*. Przyczyny dla których te wiadomości nie należą do nauki starożytności klassycznéy, są nader ważnemi. Narody te zaginęły po większéy części ze wszystkiemi dziełami i pomnikami. Tak z Assyryiczyków, z Babilończyków (oprócz niektórych rozwalin), z Medów, Fenicyanów, Persów, (oprócz Zend-Avesta) i z wielu innych, nic nam nie pozostało. Co Egipcyanie, Hetruskowie nam zostawili, nie iest z rodzaiu literatorskiego, ale to są tylko dzieła kunsztu, monumenta i t. d. Swiętopiśni Egipcyanów nikt nie zrozumie. Naywiększa też część rzeczonych narodów literatury nie miała, a pomniki ich (wyiąwszy niektóre, iakoto Piramidy, Obeliski) niemaią tyle ważności, aby narody te łączone być mogły z nauką, o któréy tu mówiemy. Co się tycze literatu-

ry Hebrayskiéy, naród ten oprócz niektórych poetów lirycznych i kronikarzów, którzy do historyi starożytnéy są bardzo przydatnemi, ubogi był w dzieła rozumu, a wcale żadnych niema zasług pod względem kunsztów. Nareszcie wszystkie te narody (niewyimuiąc nawet Egipcyanów) nie doszły prawdziwéy uprawy, lecz tylko cywilizacyą posiadały; albowiem *cywilizacyą* nazywam ów polor, który z wykształcenia *kunsztów i urządzeń do wygodnego życia potrzebnych* wynika; *uprawa* zaś iest wykształceniem *rozumu i wyobraźni, gwoli potrzebie wewnętrznéy*. Do *cywilizacyi* prowadzi *potrzeba i związki społeczne*; do *kultury* zaś *wolna działalnośc umysłu* nie kiérowana ani potrzebą, ani korzyścią *zewnętrzną*. Uprawa w starożytnych czasach była tylko u Greków, a potem u Rzymian, którzy ią od tamtych przeięli; wszystkie inne narody nie znały prawie takiéy wolnéy działalności rozumu, lecz pognębione od despotyzmu, albo od swoiéy religii, lub od urządzeń cywilnych i nie czuiąc godności natury ludzkiéy, władać także niepotrafiły tém, co stanowi iéy nayistotnieyszy przymiot, a co wykształcać się niemoże, iak tylko pod ogrzewaiącemi promieńmi wolności i pod strażą uczuciów ludzkości. Nakoniec chara-

kter tych wszystkich narodów, tak dalece różni się od Greckiego i Rzymskiego, że gdyby one z temi połączone być miały, zniknęłaby iednostayność form w całéy nauce: inny to iest rodzay ludzi, inny sposób myślenia i prawie inny świat, który żadnym się sposobem niezgadza z Greckim i Rzymskim.

Opisawszy naukę starożytności klassycznéy, przystępuię do właściwego przedmiotu rozprawy. Jaki tedy iest cel téy nauki? iaki ona ma wpływ do wykształcenia rozumu i serca, do usposobienia na dobrego obywatela i urzędnika? i do szczęśliwości publicznéy oraz prywatnéy?

Cel i pożytek każdéy nauki iest dwoiakim: *istotny* (wewnętrzny) i *powierzchowny*. Uczony pracuiacy w iakiéykolwiek nauce, powinien się iéy poświęcić *dla nauki*. Udoskonalenie się w téy nauce, polepszenie i rozszerzenie, albo znowu komu innemu podawanie iéy, naywyższym a nawet iedynym iego iest zamiarem: wszystkie inne przyczyny, któreby go ieszcze do niéy zachęcać mogły, uważa za poboczne tak dalece, że mniemałby ubliżać powołaniu swemu, gdyby one brały górę nad tamtym wyższym (istotnym) zamiarem. Z tego też powodu dla prawego czciciela iakiéykolwiek

nauki, nie masz w niéy nic, coby nie było ważném; naymnieyszy punkt albo głoska dla grammatyka (iako *Grammatyka*) tyle ma ważności, ile naywiększa wyprawa woienna dla historyka, lub odkrycie iakie fizyczne dla fizyka.

Drugi cel i pożytek wszystkich nauk, iest *powierzchowny*, a to, że one przykładaią się do wykształcenia rozumu i serca, do zupełnego wypolerowania człowieka. Co do piérwszego celu: wcale on tu nie należy, z powodu że mamy rzecz o pożytku nauki *starożytności klassycznéy*, pod względem *wykształcenia człowieka*. To tylko nadmienić trzeba, że w tym pierwszym względzie wszystkie nauki (iako nauki) *równie ważny* maią cel i że iedna drugiéy nie przewyższa. W drugim zaś względzie wpada w oczy, iż niektóre nauki daleko większy maią wpływ na wykształcenie człowieka w ogólności, niżeli inne, chociaż żadna z nich, bez nieiakiego na to wpływu być nie może. Następny rozbiór przedmiotu naszego dowiedzie, że nauka starożytności klassycznéy, czyli filologia, w tém wiele innych nauk, a nawet i wszystkie przewyższa, że *w każdym względzie* wykształca człowieka, ztąd sprawiedliwie nosi imię, *studia huma-*

nitatis, czyli nauka wykształcaiąca to, co iest *istotnie ludzkiego* w człowieku.

Co do rozumu: troiaki iest wpływ nauk na iego wykształcenie. Już go *zaostrzaią*, iuż uczą *kształcić myśli i wyobrażenia*, iuż nareszcie podaią mu *wiadomości*. Nauki zaś zaostrzaią znowu rozum *dwoiakim* sposobem: albo *ogólnie*, w zastanawianiu się nad iaką rzeczą z zaostrzoną bacznością; w w wynaydywaniu i zachowaniu istotnych znamion rzeczy iakiéy, różnicy, równości, podobieństwa; w wywodzeniu iednéy materyi z drugiéy; w wnioskowaniu i t. d. iak to czynią nauki matematyczne i loika: albo w *sposobie szczegółowym*, w sądzeniu o pewnych szczególnych przedmiotach z doświadczenia wziętych, o przypadkach i ich związku, i t. d. — zkąd wynika sposób doskonałego i trafnego rozpoznawania rzeczy.

Uważaiąc podług tych zasad naukę starożytności klassycznéy czyli filologią, zobaczemy, że nauka wspomniona, dwoiakim tym (iak się nadmieniło) sposobem *zaostrza rozum*, a tém szczególniéy celuie, iż *uczy myśleć*, *wielorakich dostarcza wiadomości*, i z natury *swoiéy obala przesądy* wszelkiego rodzaiu, *prowadząc do prawego sposobu sądzenia* o rzeczach; czego o żadnéy innéy nauce tak daleko twierdzić nie można.

Naprzód nauka starożytności klassyczney czyli filologia, zaostrza rozum *przez uczenie się ięzyków starożytnych.* Jeżeli bowiem uczenie się każdego ięzyka, w pewnym względzie przyczynia się do wykształcenia sił rozumowych, to zapewne ięzyki starożytne, mianowicie Grecki i Łaciński, tę zaletę maią po sobie. Prawda niezaprzeczona i nawet od przeciwników téy nauki przyznana. Przyczyny téy zalety są: *doskonałość* tych ięzyków, osobliwie greckiego, i *osobliwszy charakter.* Zaostrzenie rozumu przez uczenie się ięzyków, wynika z ćwiczenia baczności, i z uważania na podobieństwa i różnice. Ztąd wypada, że te ięzyki rozum naywięcéy zaostrzać powinny, które doskonałością swoią wewnętrzną i osobliwszym charakterem, siły rozumu naybardziéy poleruią. *Wewnętrzna* doskonałość ięzyków, zasadza się na iasności w wyrazach, na podobieństwie z rzeczą oznaczoną, na krótkości w oznaczaniu i na składalności łączonéy z swobodą, która sprawia, że myśli nie są poddane pod przymus ięzyka, lecz ięzyk stosuie się do myśli. *Zewnętrzna* doskonałość, zawisła od wielości znaków (wyrazów) i od wdzięku.

(Dalszy ciąg w następuiącym Numerze)

PISMA ROZMAITE.

List do Redaktora Pamiętnika, od Józefa Łęskiego Professora Matematyki w Lyceum Warszawskiém.

z Paryża d. 15. Lutego 1810.

Cel podróży moiey do Paryża iest zbiéranie wszelkich czynów, którychby udziélanie mogło być mym współziomkom pożytecznem.

Maiącemu za dewizę „*nulla dies sine linea*„, wiele się takich nazbiérało.

Już samo zwiedzenie części Polski, Niemiec i Francyi, nim się do Paryża przybębędzie, podaie wiele materyi do uwag i sprzeczności w wielu względach. Lecz tych dokładne poznanie i opisanie wyciąga dłuższego bawienia się na iednem mieyscu i kosztu, który łożyć nie są własne tylko zasiłki prywatnego dostatecznemi. Przestanę więc na wymienieniu ci, szanowny kollego, niektórych tylko postrzeżeń powierzchownych.

Miałem sposobność zabawienia się w drodze w niektórych domach i przypatrzenia się zbliska obyczaiom i gospodarstwu. Doznawałem po wielu mieyscach uprzeymości zniewalaiącéy któréy pamiątkę dozgonnie w mym zachowam umyśle. W sztuce umienia żyć, w zarządzaniu domowém, w usilności która wszystko polepsza i doskonali, znalazłem wiele różnicy. Przekonałem się rozmową z dobremi gospodarzami i rzeczywistością, że różnych płodów wyrabianie doskonalsze, mniéy kosztu, niż przemysłu, ciągłéy pracy i dozoru wyciąga. Złączone te przymioty z oświecaniem się przez pisma rozumnych i doświadczonych gospodarzy nieocenione iednaią korzyści.

Taż uwaga ściąga się i do gospodarstwa kraiowego. Nie mogłem się dosyć nadziwić ciągłym i powszechnym w téy mierze pracom w Niemczech i we Francyi. Nadzwyczaynych spustoszeń wody i ognia nie zdarzało mi się widziéć w tych kraiach.

Nieściśniony sztuką biég Bzury pod Łowiczem i w wielu innych mieyscach, zniszczone pożarem prawie wszystkie miasta nad traktem przez który przeieżdżałem, niepodaią swą postacią równie rozweselaiącego widoku. Jakie są u nas drogi, a iakie za granicą gościńce, nadto iest wiadomo, aby to

powtarzać było potrzebą; chyba dla wzmianki, że chcąc iakie wykonać polepszenia, zwłaszcza wielkie i ciągłe handlowe przynoszące korzyści i długiego wyciągaiące czasu, trzeba one raz rozpocząć i stosownie do szczupłych dochodów urządzić; naypierwéy zaś niezaniedbywać tego co było już szczęśliwie w tych względach rozpoczętém i wykonaném.

W Niemczech i we Francyi ciągle się naprawianiem dróg, ich prostowaniem i robieniem nowych gościńców zaprzątaią. Maią te prawie wszędzie po 12 kroków szerokości, po bokach ścieszki dla pieszych, a za niemi rowy dla ścieku wody. Przy brzegu kupki kamieni o 6 kroków od siebie oddalone; często są drzewami, czasem owocowemi wysadzane. Od ostatniéy stacyi *Bondi* pod Paryżem maią gościńce do 36 kroków szerokości i wysokiemi drzewami są wysadzane. W kraiach górzystych są spadki dróg łagodne i iednostaynie pochyłe. Jeżeli góry nie są nadzwyczaynie wysokie, wyrzynane są drogi na ich wierzchołkach, przeciwnie zaś w dołach podwyższaią się warstwami z kamieni dużych, potém drobnych, zostawuiąc u dołu sklepiony otwor dla wolnego przechodu wody. Na gościńcach tych nie widać prawie kolei. Pochodzi to ztąd,

że są natychmiast wypełniane, i że same koła, żelazne na nich obręcze, u wszelkich bryk maią do sześciu blisko calów szerokości.

Bryki te są zazwyczay o dwóch tylko ale niezmiernych kołach maiących sześć do ośmiu stóp w śrzednicy. Wieżdżaiąc do Paryża niedoznaie się wielkiéy różnicy w nierówności drogi, gdyż bruk iest równy, złożony z samych kamieni płaskich czworograniastych układanych iak cegły w murowaniu. Kamień ten iest polny (grès) i w téy porze od panuiących deszczów często opłukiwany.

Kamień wapienny iest w niezmiernéy obfitości tak w karyerach na których sam Paryż stoi, iako też i w iego okolicach, rozciągaiąc się na kilkanaście mil wciąż. Jest to osobliwością którą nam *Vauquelin* na ostatnich swych lekcyach chemicznych udzielił, że Sekwana przedziela dwa iego przednieysze rodzaie: po prawéy stronie iéy biegu znayduie się właściwy kamień wapienny czyli węglan wapna, po lewéy zaś gips czyli siarczan wapienny. Lecz ten ostatni dla znacznéy części węglanu w nim znayduiącego się, posiada oraz tęgość i trwałość które mu przewyższaiące przymioty tak w robieniu posągów i rzeźby, iako też w budo-

waniu, nad wszystkie inne gipsy iednaią. Z takimto materyałem będącym pod ręką i w takiéy obfitości iak i kamień ciosowy, z łatwością przychodzi rządowi czynnemu i bogatemu, wznosić gmachy i pomniki wielkością swą i wspaniałością zadziwiaiące.

Za przybyciem moiém do Paryża, ułatwieniem się z Prefekturą względem paszportu, naypiérwszą moią usilnością było odwiedzić współziomków dawniéy i świeżo przybyłych. Jakaż różnica między dawną modą, a teraźnieyszym zwyczaiem! Przedtém często paniczowie nasi ieździli do Paryża, aby czas i pieniądze marnie strawiwszy, pustemi co do worka i umysłu powrócić do kraiu oyczystego; dziś przeciwnie z prawdziwą roskoszą zapatrywać się trzeba na staranną młodzież stwierdzaiącą pochlebne w zawodzie nauk mniemanie o Polakach, iakie sobie iuż w boiu zjednali.

„Młodź Polska, mówił mi *Biot*, gdym go odwiedzał, iest wzorem uczniów Kollegium Francuzkiego.„ Odżałować się niemógł śmierci *Sobolewſkiego*, *Platera* szczególniéy szacuie i przyiaźnią się iego szczyci. Celowali oni w umieiętnościach dokładnych i naukach przyrodzenia, które w całéy Francyi naywięcéy są cenione i łatwieyszy wstęp do promocyi daią.

Tego rzeczywistego pożytku który młódź nasza w doskonaleniu się swém w Paryżu odbiéra, iest nayistotnieyszą przyczyną doskonałość nauczycielów, ich łagodność i skromność zdobiąca ich wielką zasługe. Podczas lekcyi publicznéy, P. *De la Croix*, gdy mi wypadła kartka z mego dziennika w którym sobie iego oryginalne myśli zapisywałem, przyskoczył o kilka kroków od tablicy na któréy swóy kałkuł differencyalny tłumaczył, aby mi ią podnieść. Wielu z tych nauczycielów są autorami klassycznych dzieł. W tłumaczeniu się publiczném nową często obiéraią sobie droge i wiele braków w swych dziełach i w umieiętnościach zapełniaią.

Wspominaiąc często o nayważnieyszych odkryciach, tłumaczą własne oryginalne i krótsze rozwiązania ciężkich zagadnień z przedziwną łacnością.

Instrukcye takowe staią się bardzo interessuiącemi ze strony oraz praktycznych przystosowań znayduiących się tu tylko w wielkiéy obfitości i kosztownych zasiłków iakich rząd nie żałuie z hoynością dostarczać. Takiemi są iedyne na świecie publiczne zbiory i instytuta tyczące się nauki kunsztów.

Bez względu na dawne uprzedzenia, tak liczne korzyści są dostatecznemi powodami usprawiedliwiaiącemi rodziców wysyłaiących swych synów na kilka lat dla dopełnienia edukacyi w Paryżu. Życzeniem iednak byłoby każdego rodaka, żeby się to z tak niezmiernym kosztem iak się dotąd dzieie nie odbywało. Prawdziwą więc uczyni narodowi naszemu przysługę P. *Parandier* sekretarz niegdy i przyiaciel Ignacego *Potockiego*, którego męża pamiątka zasług niewygasłą zostanie w umyśle każdego Polaka, gdy mówię ten mąż złączony z Polką ślubem małżeńskim, uskuteczni ogłoszony iuż drukiem zamysł swóy Instytutu Polskiego w Paryżu, oszczędzaiący rodzicom niezmierne koszta osobnego w nim utrzymywania i wychowania swych dzieci.

Korzyść z instrukcyi publicznéy dla dobrze do niéy przygotowanych iest bardzo wielka. Obrałem sobie sam między innemi prywatny kurs Chemii z przystosowaniem do fabryk P. *Vauquelin* za który się płaci 150 franków i kurs astronomii P. *Delambre*, dwóch szanownych w umieiętnościach mężów. Otrzymałem od ostatniego wszelkie rady względem założenia z pomiernym kosztem observatorium, i ułatwienia wszelkie dla tego, któryby był w stanie i chciał się podiąć

założenia go w stolicy naszéy. Nie ponawiam tu uwag względem potrzeby takowego założenia, tak dla instrukcyi młodzi, iako też dla rozmiarów będących w ścisłym związku z ekonomią publiczną i do których w czasie przyiść przynagli potrzeba sprawiedliwego podatkowania. Wstrzymać się tu niemożna od uwagi którą wznieca widok tego wszystkiego co się tu i w całéy Francyi bez ustanku uskutecznia. Dosyć iest podać rządowi widok pożytku dla kraiu, aby ten natychmiast został przyiętym i wykonanym. Jest ta gorliwość o dobro publiczne w sprzeczności z postępowaniem tu niektórych cudzoziemców, używaiących wielkich swych dochodów, dla dogodzenia iedynie prywatnym swym zbytkom, wielką stratę własnemu wycieńczonemu kraiowi czyniącym, i żadnego mu publicznego pożytku nieprzynoszącym.

Charakter narodowy Francuzów iest od wieków niezmiennym w przednieyszych ciągach, i dosyć iest przepisać opisy Gallów czynione przez Juliusza Cezara, Liwiusza, Strabona, aby powziąć wyobrażenie o teraźnieyszych Francuzach. „Wolność była bożyszczem opiekuńczém Gallów, a dar ten przyrodzenia zmocniony wychowaniem, uczynił ich strasznemi. Podzieleni na po-

wiaty, utrzymywali między sobą tę równość sprawiedliwości którą człowiek przyrodzenia nosi w swém sercu. Łączyli się dla obrony tych których chciwi sąsiedzi uciemiężać pragnęli. Szlachetny zapał chwały często im kładł oręż w rękę, szli wesoło do boiu, miotali postrach w obozie nieprzyiacielskim przeraźliwym krzykiem. Prości iak przyrodzenie, pogardzali Gallowie w boiu chytrościami i wybiegami woiennemi; sposoby te zwyciężania, mawiali, niegodnemi są narodu odważnego i wolnego. Obozowali zazwyczay na wolném polu, wzdłuż rzek, albo przy schyłku gór; a oszańcowawszy część woyska swego dla zakrycia bagażów, na piérwszy znak swego wodza uderzali na nieprzyiaciela z bystrością pioruna. Żaden też naród niebył woienrieyszym i bardziéy nieustraszonym. Wzgarda śmierci była Gallom wrodzoną; wszystkie mieli przymioty potrzebne do zawoiowania całéy ziemi, i byliby tego dokazali, gdyby byli posiadali więcéy sztuki i karności.„

Cóż im dziś nie dostaie do takiego przedsięwzięcia?

Gdy Rzymianie zawoiowali Gallią, wielu bogów Ateńskich i Rzymskich podobało się, i czczono ich na mieyscu dawnych bożyszcz kraiowych. Czczą naybardziéy (mó-

wi Juliusz Cezar) Merkuryusza, którego uważaią iako wynalazcę sztuk, iako przewodnika podróżnych, i iako tego który naybardziéy dopomaga zbiérać pieniądze i sprzyia związkom handlowym.„

Do tych ogólnych rysów charakteru narodowego, chciałbym ci dać wyobrażenie życia prywatnego i towarzyskiego, tak iak mi się ten dał poznać w czasie bawienia się mego we Francyi; aby o tém sądzić, w własnym iego kraiu uważać Francuza potrzeba.

Grzeczność dla dam, szacunek i przywiązanie im winne, iest cechą ucywilizowanych narodów. Widać te oznaki uprzeymości nietylko w posiedzeniach, ale często i w pismach uczonych. I tak w odwiedzinach ogrodów botanicznych (Jardin des Plantes) zbiorów historyi naturalnéy, menażeryi... powie Francuz: „I niech kto niemyśli, żebym się miał sam po tych pięknych ulicach przechadzać, po tych ścieszkach na których każdy krok nową mi wskazuie roślinę! zapewne słodko iest rozważać w zaciszu przedmiot, który nam sprawił wrażenie; lecz przyiemniéy udzielać swe czucia i podwaiać nieiako swe rozkosze. Nigdy więc sam nie odprawiam tych miłych przechadzek, dawny przyiaciel dzieli ie za-

wsze zemną; a przyiacielem tym iest moia żona, która wspólne ma ze mną skłonności i czyniąc ze mną zamiane postrzeżeń zawsze odnawianą, daie nieiako nowe odzienie, nowe kształty przedmiotom; im więcéy bowiem widzę, tém bardziéy przeświadczam się o téy prawdzie, że sposób widzenia w umieiętnościach naywiększą przynosi nam korzyść i prawdziwą rozkosz w uczeniu się wyiednywa.„

Inny przypisuiący swe dzieło własnéy siostrze, tak się tłumaczy. „Kochana siostro, przyiaciółko nayczulsza, która wszyskie me chwile przyozdabiasz kosztowaniem rozkoszy czuciów moralnych i cnotliwych, tobie to przesyłam kilka obrazów scen tych ruchomych, które bystro przed memi przeleciały oczami.„

Delikatność ta uczuć moralnych w tém co iest prawdziwie pięknéni, złączona z wrodzoną otwartością i wesołością charakteru Francuzów, ich dobrym smakiem i sposobnością nadzwyczayną, sprawuie życie z niemi bardzo przyiemném i pożytecznéni. Sztuka podobania się iest tém samém w ich pożyciu starownie pielęgnowaną.

Jeżeli pomniemy, ile to rzeczy potrzeba, aby się stać przyiemnym w społeczności, ile przywar zostaie w ludziach do poprawy,

nie trzeba się dziwić, że tak mało iest doskonałych. Pochodzi to często z lenistwa w doskonaleniu się i w poznaniu co iest istotnie pięknem, wybornem, a co nieprzyiemnem, niegustownem.

I tak zbytnia delikatność granicząca z śmieszną boiaźnią i zbytnia śmiałość towarzysząca naprzykrzeniu, rzadzéy iak chwalebny środek między temi nieprzyiemnemi nałogami widzieć się tu daią. Lecz ieżeli iest dobrze unikać co iest złém i szkodliwém, niemniéy iest pożyteczną, niepsuć tego co iuż przez się iest dobrém. Takim iest chwalenie się i popisywanie ze swemi talentami. Uważałem w téy mierze osobliwszą zręczność wyiawienia swéy wartości, bez naruszenia iednak miłości własnéy przytomnych.

Co do kobiet: zdaią się tuteysze piękności przekonanemi, że kto nie szuka zalety tylko z regularności ciągow twarzy i pięknych proporcyi, kończy często na znudzeniu swych szacowników. Niedość być tylko piękną, aby się podobać ludziom uczciwym i rozsądnym, sprzykrzy się oczom patrzéć zawsze na twarz foremną. Mocne namiętności które piękność wznieca nie są trwałemi. Lecz gdy z pięknością łączy się ten przecudny ton który dobre tylko wy-

chowanie nadawać może: gdy poszedłszy do kresu zrzeczenia się wszelkich obłud i pretensyi, łączą z pięknemi przymiotami sposoby łagodne i grzeczne które tyle przydaią przyiemności do tego co się mówi i czyni, muszą się nieskończenie podobać i zawsze podobać. Jest to zaleta rzadka, sztuka bardzo droga, którey wartość nie dosyć oceniały kobiety, i którey użycie zależy od nich tylko, ieżeli zechcą poświęcać rozumney rozwadze nieco z tego czasu, który tak łacno udzielaią omamieniom zbytkowym i płochościom swoich zatrudnień. Stroienie się zbyteczne nie iest także nayistotnieyszą zaletą. Przychodzi tu na myśl przykład ze starożytności, nayprzyiemnieyszego zawsze źródła gdy idzie o czerpanie za ad pożytecznych. Gdy corkom *Lyzandra* niebardzo pięknym, kosztowne darowano szaty, „zabraniam wam w nie się stroić, rzecze do nich wielki ów wódz grecki, bardzobyście w tych wielkich ozdobach odbiiały, zamiast co ubrawszy się w skromne szaty, mniey razić będziecie." Lecz żebyś mnię nie oskarżył o stronnictwo albo przesadę, powiem ci, że i tu są rozliczne zgorszenia, dla uniknienia których wysyła wiele rodziców swe córki na wieś, żeby tam były wychowane: powiem, że i tu są z obo-

łéy płci przybiéraiący sobie tytuł dobrego tonu, mniéy zdobiący, iako raczéy ambarassuiący dobrą kompanią.

Widać i tu wiele czupurnych tytusów, wszystko umieiących niczego sie nieucząc, na wszystko się patrzących nic niewidząc, o wszystkiém sądzących nikogo niesłuchaiąc, nicuiących zasługę którą pogardzaią, proteguiących talenta których nie posiadaią. Lecz lekkomyślność Francuzka nie będzie w czasie w sprzeczności z powagą Rzymską, którą nadać wielkiemu narodowi iest zawsze iedném z celnieyszych usiłowań dawaiącego z siebie przykład męzkiego charakteru i swym geniuszem wszystko ożywiaiącego i uszlachetniaiącego bohatyra wieku naszego.

Aby cudzoziemiec rzeczywiste odniósł korzyści z pobytu swego w Paryżu, powinien być dobrze do niego przygotowanym, posiadać doskonale ięzyk Francuzki, choć iednę umieiętność znać gruntownie, mieć wiele doświadczenia, aby nie być oszukanym i mocne oraz własne dobre zasady i przekonanie, aby nie być z dobréy drogi zwiedzionym. Posłużą mu także do tego zamiaru dobrane znaiomości i zaprzyiaźnienia się rodzące wszelkie zawiązki moralności i cnoty; a tak w towarzystwie nieiako z epokami nayszczęśliwszemi życia swego, znay.

dzie dosyć wątku do wzniecenia radości, podziwienia i czułości, a nadewszystko do zapełnienia tego co w ciągu piérwiastkowego doskonalenia się pominioném zostało.

Takto przebiegaiąc dziennik życia, zaczyna na nowo nieiako sen iego, albo raczéy odnawia własny byt, zwracaiąc swóy wzrok, na ów czas szczęśliwości, czyli przywyknienia powszechnego do porządku, do łacności w pełnieniu cnot i do tego delikatnego taktu przyzwoitości które są roskoszą życia społecznego.

Uczęszczaiąc na teatra otrzymuie się dobra sposobność poznania piękności i geniuszu iezyka, równie iak obyczaiów i charakteru Francuzkiego, a to częścią z rodzaiu sztuk wystawianych, częścią z przyimowania onych przez widzów. Zdaie się iż przednieyszą sprężyną charakteru Francuzów iest niezmierna ich drażliwość, ieżeli tym wyrazem nazwę znaczenie tego przymiotu duszy który tu mianuią *suscéptibilité.* Ta w sprzeczności z oboiętnością wszystko niesmakiem zarażaiącą i letargowy byt duszy tworzącą, pokazuie się u nich pod różnemi postaciami. Z tegoto przymiotu umysłowego wyprowadzić można tłumaczenia wszelkich nadzwyczaynych uniesień publicznych i prywatnych. Obiaśnię tę uwagę między-

innemi tém co się na publicznych widowiskach postrzega. Teatra są prawie zupełnie okrągłe i loże tak dobrze wewnątrz urządzone, iż po wszystkich prawie punktach równie wyraźnie słychać aktorów. Swiatło pada z góry, rzucone od kilkudziesiąt lamp argandzkich w pięknych naokoło kryształach zawieszonych w śrzodku stropu. Skutek tego światła iest przecudny na wszystkich widzach którym daie światłocień (clairobscur) prawdziwie malarski. Tenże sposób oświecenia teatrów iest także po wszystkich teatrach Niemieckich używany i łączy wiele korzyści w ekonomicznym i innych względach. Lecz obeyrzeniem tém widzów przytomnych prędko się wzaiemna ciekawość nasyca: a wtedy żywość i wesołość francuzka z całą swą wrodzoną wyiawia się otwartością, klaszczą, wrzeszczą, świszczą, gdy się prędko sztuka albo przynaymniéy muzyka nie rozpoczyna. Jeszcze na piérwszych teatrach Cesarskich iakiemi są: *Académie Impériale de musique*, *Théatre francais*, *Théatre de l'opera comique*, *Odéon*; zachowane są iakieżkolwiek granice; lecz na przedmieściach, iakim iest np. *Ambigu comique au Boulevard*, do naywyższego stopnia iest ta żywość posunięta. Byłem w tym ostatnim teatrze na reprezentacyi sztuki

ki *Les mines de Pologne* (ma się rozumieć, *lochy w górach Karpockich*). Przed iéy rozpoczęciem gdy zwyczayne wszelkiego rodzaiu krzyki i hałasy zostały wycieńczone; rzucił ieden z parterowych swóy kapelusz na drugi koniec parteru, ztąd miotany był iak piłka po wszystkich punktach, a zwiedziwszy takim sposobem i loże, ustąpić musiał splątanéy chustce wzniecaiącéy także za każdym swym upadkiem powszechny śmiech kilkusetnego zgromadzenia.

Lecz iakaż sprzeczność za podniesieniem zasłony! Ciekawość wszystkich zaymuiąca umysły powszechną sprawiła ciszę. W ogóle, powyżéy wyrażona drażliwość, czyli raczéy chęć i usposobienie do bystrego przyięcia wszelkich wrażeń iest cechą Francuzkiego charaktetu. Sama nawet grzeczność często głównemu temu ustąpić musi przymiotowi. I tak dosyć było na niecichéy rozmowie dwóch widzów podczas reprezentacyi, aby natychmiast za drzwi wyprowadzonemi zostali. Uraźliwość nadzwyczayna iest tegoż delikatnego czucia skutkiem. Daie to często powód do kłótni, lecz zawsze ten tryumfuie którego argument iest mocnieyszym albo dowcipnieyszym. Spokoyny rozsądek Polski nie traci nic ze swéy wartości w tym względzie. Co do sa-

mego melodrama *Miny Polskie* samym tytułem wzniecaiącego ciekawość, zapewne żaden czyn historyczny nie dał do niego powodu. Rola Zamoyskiego wystawionego iako okrutnika miłością zaślepionego, iest zacnemu temu imieniowi ubliżaiąca; oświadczyłem to kilku tuteyszym literatom. Szczęściem że ta sztuka mierney wartości, z Niemieckiego przetłumaczona, niebywa na większych teatrach grywaną. Stroie Polskie są bardzo dobre, bogate i gustowne.

Mamże ci opisać wrażenia, iakie mi uczyniły reprezentacye na wielkich narodowych teatrach? Te, wyznać ci muszę, przechodzą wyobrażenie iakie sobie o nich czyniłem. Już usilność graiących w oddaniu doskonale roli uprzedza i zniewala. Przymiot ten iest wspólny i niemieckim aktorom iakich widziałem w Wiedniu, w Dreznie, w Berlinie, w Lipsku, w Frankforcie, w Moguncyi. Do tego każdy aktor tak doskonale umie swą rolę, że sufler zdaie się być niepotrzebnym. Naynowszych oper opisy, iakoto *Tryumfu Traiana*, *Korteza*, *Hektora* i t. d. i przednieyszych aktorów i aktorek ocenienie, znaiome ci są zapewne z dzienników Paryzkich a mianowicie z uwag P. *Geoffroi* w nich umieszczanych. Lecz wszystkie takowe opisy słabe czynią wrażenia w porównaniu u-

czuć iakie wznieca na widzach tych sztuk reprezentacya.

Do teatralnych widowisk dostarczaią także wątku woienne czyny, iakiemi są batalia pod *Aboukir*, przeyście przez górę Sgo *Bernarda*, *oblężenie Gdańska*, *miasto i okolice Tylży* woyskami napełnione i t. d. które na osobnych teatrach, *Cyrque olympique*, *Jeux gymniques* i w *Panoramach* są wystawiane.

Są nareszcie teatra na których się lud z poznaniem fenomenów przyrodzenia oswaia. Takim iest między innemi teatr w *Palais royal* na którym P. *Bienvenu* zręczny Fizyk w pierwszym akcie okazuie nayciekawsze doświadczenia elektryczności, galwanizmu i nauki o gazach, w drugim omamienia optyczne, nakoniec w trzecim doświadczenia hydrauliczne. Połączone są w tych razem zabawach różne korzyści. I tak w illuzyach optycznych wystawione są w transparentach różne obrazy dzieiów starożytnych i nowszych, których tłumaczenie daie córka iego, wielce oraz oycu swemu z matką pomocna w czynieniu doświadczeń. I w ogóle, nic tu nadzwyczaynego widzieć żony i dzieci dzielące ze swym oycem familii iego skłonności i sposób życia, szczęście i nieszczęście. Jest to rys charakteru

godzien przyłączenia do powyższych korzyści swobodnego pożycia Francuzów. Te są tak zniewalaiącemi, że wielu nawet z naszego narodu celibatorów połączyło się związkami małżeńskiemi z Francuzkami. I tak w *Chalons* znalazłem w tym stanie znanego naszego Sarmatę Pułkownika Woyciecha *Turskiego*. Batalia pod *Hohenlinden* w którey przyłożył się znakomicie do zwycięztwa, zaświadcza ieden z ostatnich woiennych czynów zasłużonego rodaka naszego, żyiącego teraz na łonie przyiaźni i nauk i córkę swą iak Polkę wychowuiącego. Toż czyni i Kapitan *Jarzyński* po swym z *St Domingo* powrocie.

Jużem się nieco w mém piśmie rozszerzył, a ieszczem nie dotknął przednieyszych ciekawości i ustanowień które swóy byt wielkiemu są winne Napoleonowi. Sciągaią się te do uzacnienia rodu ludzkiego, a szczególniéy do uczynienia narodu Francuzkiego wielkim we wszystkich względach. Mogą one być podciągniętemi pod doskonalenia fizyczne, moralne i umysłowe, i są przeznaczone dla młodzi, dla doyrzałego i sędziwego wieku. Każdy z osobna z tych względów godzien iest osobnego obszernego listu: przestanę tu na niektórych postrzeżeniach własnych, aby nieprzestąpić

zasady sobie przepisanéy nie sądzenia tylko podług własnego przekonania.

Ninieysze pokolenie nadto było drażnionem i psutém szkodliwemi skutkami wynikaiącemi z uniesień namiętności rewolucyinych, aby bez oporu i spokoynie doznawac mogło dobroci ustaw zbawiennych dla ludzkości. Zdaie się więc że Cesarz więcéy się spodziéwa wdzięczności od przyszłego pokolenia mniéy podchlebstwami psutego albo nieszczęściami stępionego i uprzedzonego.

Przynaymniéy usilności nadzwyczaynego tego gieniuszu, zdaią się zmierzać do wyiednania trwałych usposobień przyszłym pokoleniom, do coraz większego, nie chimerycznego, ale z naturą ludzką zgodnego doskonalenia się.

I tak zaczynaiąc od młodzi, odbiéra ta przyzwoite z przyszłém swym powołaniem wychowanie. I nie tylko tu w stolicy, ale i po prowincyach znayduią się rozliczne osobne instytuta z których wychodzą zdrowe, mocne, światłe i do różnych stanów woyskowych i cywilnych usposobione subjekta; skutkiem naywyższych usiłowań w wydoskonaleniu edukacyi iest ustanowienie rodzaiów szkół iedynych na świecie; takiemi są: Instytut sztuk i rzemiosł (arts

et métiers) który widziałem w *Chalons*: szkoła polytechniczna w *Paryżu* i iéy ćwiczenia praktyczne w *Metz*, których prac umysłowych i ręcznych owoce są podziwienia godne. Takiemi są ieszcze Licea, szkoły naszym parafialnym odpowiadaiące i t. d., których uczniowie zaprawiani oraz w ciągłéy pracy, posłuszeństwie i w ćwiczeniach fizycznych, z wdzięcznością rozłączaią się ze swemi przełożonemi, błogosławiąc im, że ich wcześnie nauczyli znosić wszelkie trudy i ofiary iakich wyciąga poświęcenie się na usługi społeczeństwa. Przypominaią te korzyści dobroć wychowania niegdyś w szkole rycerskiéy korpusu kadetów. Obok ćwiczeń fizycznych i nabywania wiadomości dzieiów oyczystych i zasad moralnych czerpanych z autorów klassycznych iakiemi są Cycero, Horacyusz, Liwiusz, uważaią ćwiczenia matematyczne w dwoiakim względzie, raz iako praktyczny instrument dla ćwiczeń umysłowych i sztuki myślenia sposobiący oraz do zgłębiania taiemnic przyrodzenia, drugi raz iako fundament wielu przystosowań praktycznych, pożytecznych społeczeństwu i wymagaiących razem wiele trudów którym poddać się nie dopuszcza lenistwo zniewieściałe wychowanych.

Takich to ćwiczeń umysłowych liczne owoce, daią się postrzegać między innemi w sądzeniu o dziełach literatury. Szuka się wszędzie myśli mówiących do umysłu bardziéy niż piękności stylu. W takim widoku były niedawno osądzone sławne niegdyś listy P. *Sévigné.*

Spory w téy mierze z matematykami wyciągaiącemi więcéy dokładności i myśli od pięknych dowcipów i wierszopisów, zakończyły się w tych czasach z tryumfem dla piérwszych i tragicznie dla drugich na osobie P. *Malthe Brun* napastowanego w własnym domu. Z drugiéy strony z zupełną satysfakcyą publiczności odniosł zwycięztwo P. *Biot* na publiczném posiedzeniu Instytutu, na którém czytał swą rozprawę o *mierzeniu stopnia południkowego w Hiszpanii i przeciągnieniu onego do wysp Balearskich.* Przekonano się bowiem tą rozprawą (umieszczoną w 5tym numerze Monitora) że obadwa te przymioty, piękności stylu, z gruntownością myśli i precyzyą w ich wystawieniu, połączone być mogą. *Widziała się w niéy Minerwa* (wyrazy są Monitora) *piérwszy raz ustroioną.*

Elementa stosować się powinny do tych widoków i pożytków z ćwiczeń matematycznych wynikaiących. Nayświeższemi są

P. *Francoeur* o których miewam sposobność rozmawiania z PP. *Biot*, *La Croix*, *Hachette*.

Oddali mi sprawiedliwość w uznaniu pożytku wynikaiącego dla młodzi z tablic wysztychowanych, iakie byłem przed dziesiątkiem lat wykonał, dla wyiednania iéy prędkiego obięcia zasad i przypomnienia sobie do razu w każdém szperaniu potrzebnych podań matematycznych, bez zasięgania rady z wielu osobnych dzieł.

Zachęcali do wysztychowania większych tablic i wszystkie części matematyki zaymuiących, do dopełnienia dawnych nowszemi odkryciami, do wypracowania Elementów podług obranego planu sposobem rozbiorowym z niektóremi odmianami. Uznali potrzebę lżeyszych i trudnieyszych Elementów dla szkół niższych i wyższych, lecz podług iednychże zasad i związku iednych z drugiemi wypracowanych. Osądzili nakoniec ustanowienie seminarium dla nauczycielów do którychby nayzdolnieysze subiekta ze szkół były dobierane, za istotnie potrzebne. Ocenić ztąd można wiadomość albo pretensyą tych którzyby mniemali, że używane przed trzydziestą laty elementa są ieszcze teraz dobremi.

W liczbie klassycznych autorów ograniczaią się; ale za to tém bardziéy ich zgłębiaią i z nich pożytkuią. *Cicero de officiis* iest iednym z głównieyszych po wszystkich szkołach. Że takowe nauki nie są próżnemi, widać to z dokładności z iaką każdy pełni swe obowiązki.

Dla wyszłéy ze szkół młodzi, owszem dla wszystkich klass ludzi bez różnicy w pewne dni, a dla cudzoziemców zawsze stoią otworem publiczne zbiory tego wszystkiego co może kształcić i zbogacić smak wielkiéy publiczności w naukach i kunsztach i wznosić umysł do wielkich wyobrażeń. Takiemi są miedzy innemi Muzeum *Napoleona*; *Biblioteka Cesarska*, *Muzeum starożytności francuzkich*, *ogród botaniczny ze zbiorem historyi naturalnéy*, *zwierząt*, *kruszców i roślin*, *conservatorium kunsztów*, *i rzemiosł*, czyli zbiory owoców przemysłu Francuzów; i bardzo wiele innych ieszcze publicznych bibliotek i ustanowień.

Wspomnę ci tu tylko nieco o naypiérwszym z wyliczonych tu przedmiotów, których wszystkich szczególne opisy wydrukowane dostać można przy tych zbiorach. W krótkości zaś wszystkich Paryzkich ciekawości znayduie się naylepsze tłumaczenie w *Pariseum*.

Chociaż horacyuszowe „*nihil admirari*„ iuż w młodości było mi znaiome, anibym się chciał porównać z owym Norwegii mieszkańcem, który pierwszy raz obaczywszy różą, bał się iéy dotknąć rozumieiąc że ogniem była; wyznać iednak muszę, iż ogromem rozlicznych tych wzorów starożytności co do rzeźby, iako też mnóstwem obrazów nieżmiernéy galeryi, prawie zdumiony zostałem.

Za powtornem dopiero rozważaniem oczywistych tych świadków zeszłych wieków, zacząłem spokoynieyszych i prawdziwie rozkosznych uczuć doznawać. Wyrobienie sobie pozwolenia od P. *Denon* dyrektora Muzeum, wyiednało mi sposobność poprawienia dawnych własnych rysunków i robienia nowych. Nareszcie opisy dokładne posągów i obrazów znayduiące się w gabinecie kopersztychów biblioteki Cesarskiéy, zaspokaiaiąc ciekawość, dopełniaią mi wiadomości o żbiorze tym iedynym i naykosztownieyszym na świecie.

Jak uczęszczanie do téy świątyni doskonałego smaku wielki ma wpływ na kształcenie umysłu wszelkich klas ludzi, tak odwiedzanie zabytków starożytności narodu Francuzkiego w osobném Muzeum umieszczonych, przypominaiąc sławne czyny przod-

ków, zachęca do ich naśladowania i do miłości oyczyzny zagrzewa.

Zwiedzanie okolic zachowałem sobie na lato. W spacerach Paryzkich iakoto po wspaniałych ogrodach *Thuileries*, bois de Boulogne, polach Elizeyskich, polu marsowém, nawet w Wersalu, nieznalazłem drzew ktoreby porównanemi być mogły do naszych Wilanowskich wzniecaiących przyiemną melancholią i świątobliwe iakieś ich starożytności uszanowanie. Nasycony umysł tuteyszemi wspaniałościami wzdycha nakoniec do własnego ogniska.

Pragnę z duszy aby te moie dorywcze postrzeżenia dały powód do opisów doskonałych powyższych i innych administracyi wewnętrznéy tyczących się artykułów, a to mym ziomkóm poświęcaiącym się każdy osobnemu przedmiotowi, przyzwoicie się do niego wprzód w domu usposobiwszy; a nadewszystko żeby te dały w czasie pochop do polepszeń godnych świetnych przeznaczeń narodu naszego.

Jozef Łęski.

POEZYA.

EMROD.

Prysnęły lody; słońce po czystym lazurze
Toczące się pysznie, życie wracało naturze,
A siejąc złote, ciepłe i żywne promienie
Rozkosz wiosny na całe lało przyrodzenie;
Już skowronek w powietrzu niewidzialny oku
Tkliwym ogłosił pieniem piękną porę roku,
W liść stroiły się gaie, zamruczały zdroie,
Powietrze lotnych stworzeń napełniły roie,
Kwiaty się rozfarbiały, a żądza miłości,
Wszelkich płodów natury syciła skłonności;
Szmer strumyków, brzęk muszek i ryczące trzody,
Ciepłe tchnienie wietrzyków i światło pogody,
Odgłos w polach oraczów i flety pastusze,
Przyiemnie każdą czułą rozkwilały duszę.
Ale Emrod, któremu Telimeny strata
Czarną spuszcza zasłonę na roskosze świata,
Głębokim ściśnion żalem, wzrok wiodąc po niebie,
Z westchnieniem nieszczęśliwych, tak mówił do siebie:
„O wiosno! matko życia i matko miłości,
Obrazie moich niegdyś szczęścia i młodości!

Wracaiąc drzewom listki, farbne łąkom kwiaty,
Czém bolesnéy nie wracasz Emrodowi straty!
Gdzież moia Telimena? to bóstwo słodyczy,
Co odwracało kielich odemnie goryczy,
Ow anioł pocieszyciel, rzadki w świata tłumie,
Co z samych cierpień szczęście wyprowadzać umie?
Rzekł, i zalawszy słowa łéz rzewnych potokiem,
Wolnym ku iéy mogile postępował krokiem.
Słonce iuż w ów czas czyste przebiegłszy sklepienie,
Ostatnie z gór wierzchołków ściągało promienie;
Już wieczór, zaświecaiąc gwiazdy niezliczone,
Do bram zachodu wielką dociągał zasłonę;
Już dzień znika, noc idzie, piią rosę kwiaty,
W ciszy spoczywa ziemia, w ciszy idą światy;
Wstaie Xiężyc z za góry: dmuch wietrzyka mały
Obiegł wiotkie gałązki aby go witały,
Idzie światło nieśmiałe, a z postacią bladłą,
Zdaie się patrzeć trwożnie, czy słońce zapadło.
Spuścił się sen z powietrza i skrzydły wielkiemi,
Troski, pracę i roskosz pół okrywa ziemi.
Swiętą ciszę, wśrzód któréy śpią wszystkie stworzenia,
Bezsennego słowika przerywaią pienia;
Głos iego czysty echa po gaiach roznoszą,
I cierpień nieszczęśliwych staią się roskoszą.
Tym widokiem Emroda przenikniona dusza,
To żalom ulgę daie, to żal większy wzrusza,

A zwykłą nieszczęśliwym puszczaiąc się drogą,
Kędy się tylko ludzkie myśli wynieść mogą;
Szuka swéy Telimeny i mocą zapędu,
Zwodniczych wyobrażeń niedostrzega błędu.
Raz ią widzi w powietrzu i czystych wód ciszy,
W tchnieniu wietrzyków czuie, w szmerze listków słyszy,
To łzami obciążone wznosząc w górę oczy,
Wśrzód przestrzeni ią wznosi, z światami ią toczy.
To czystą iak to światło co iéy grob oświéca;
Po nieśmiałym ią spuszcza promieniu xiężyca;
Lub myśli nieścignionéy pędem uniesiony,
Przebiegłszy świat mnogiemi światy napełniony,
Gdzie się wieczność zaczyna, a kończy natura;
Przed tronem Boga stroi w Anielskie ią pióra:
I w odwrót, iakby ulgi dać żałował sobie,
Cały iéy byt z nikczemnym mieści prochem w grobie.
Tak gdy uniesion żalem w błędnych myśli pędzie,
Stawiał człowieka w istot bez przyszłości rzędzie,
Gdy tę, co wszystkim, nawet nieszczęsnym się śmieie,
Ostatnią z pociech naszych odbiérał nadzieię;
Zapada xiężyc krwawy! brzask powstaie blady,
Zatarte nocą dniowi odznaczaiąc ślady.
Z niepewnym iego światłem noc walcząca chwilę
Dnia przemożnéy niechętnie ustępuie sile.
Już zefiry wybiegły i z trawką się pieszczą,
Obudzone ptaszęta listkami szeleszczą;

Już perłami poranku obciążone kwiaty
Swieże gotuią wonie, nowe biorą szaty,
Już gasną nocne światła i Jutrzenka złota
Panu nieba wschodowe otworzyła wrota.
Wychodzi pyszne Słońce, milionów pienia
Ogłosiły wstęp iego na górne sklepienia;
Leiąc strumienie światła od osi do osi,
Co raz świetniéy i wyżéy krąg ognisty wznosi,
A potęgą i blaskiem swego maiestatu,
Tysiące sypie darów rozległemu światu.
Ach dla czegoż niezmienna odwiecznemi laty
Natura w koło człeka rozsypuie światy!
Nieprzestępne granice i oczom i myśli,
Obraz nieskończoności śmiertelnemu kryśli?
Na te wszystkie powaby, ozdoby i dziwy,
Z tkliwym smutkiem pogląda człowiek nieszczęśliwy,
Który czuie by cierpiał, myśli by przenikał,
Walczy aby upadał, a żyie by znikał;
Co mimo dar rozumu, ów zaszczyt wielkości,
Wszystkiemu nad czém włada niestety! zazdrości.
Szczęście obok nieszczęścia nie iest żadnym darem,
Pamięć piérwszego, w drugim iest życia ciężarem,
Chwieiąc się nieustannie człowiek wpośrzód obu,
I żyć niechce, i wstąpić lęka się do grobu;
A taż sama nadzieia, dar z nieba zesłany,
Do zastąpienia szczęścia, do zgoienia rany,

Cóż może swym powabem? cóż iéy władza znaczy,
W zbliżonym przez nieszczęścia człeku do rozpaczy?
Tak mówił ten, któremu Telimeny strata
Odięła powab życia i roskosze świata.
Codzień on do iéy świętéy zbliżony mogiły,
Kiedy noc i milczenie świat cały okryły,
Miłym zbiegłéy przeszłości przeięty obrazem,
Płakał za Telimeną i swym szczęściem razem;
A słowik głos swóy łącząc do Emroda ięków;
Dodawał wagi czuciom, a nieszczęściu wdzięków.

L. K.

TE-

TEATR NARODOWY.

Gliński — *Traiedya w 5. aktach wierszem.*

Virtutem videant, intabescantque relicta.

Niech widzą cnotę i niech z żalu niszczeią że ią opuścili. — Ten, zdaie się, wielki obraz chciał nam wystawić autor dopiéro wymienionéy traiedyi. — *Gliński* zbogacony w długich podróżach wielkiemi wiadomościami, ozdobiony chwałą oręża, przy niezmiernych dostatkach mógł być zaszczytem swego narodu. Lecz wielkie zdatności tém niebezpiecznieyszemi się staią, gdy ie duma do złych celów obróci. Przemożny Gliński znieść nie może, iż w zamysłach swoich doznaie oporu; ztąd powzięta chęć zemsty, przywodzi go do zamordowania *Zabrzezińskich*, znaczněy na ów czas w Litwie, a Glińskiemu przeciwnéy familii. Wielcy zbrodniarze nie przestaią na iednéni przestępstwie. Gliński niezdolny ani przebaczenia błagać, ani uledz surowéy sprawiedliwości, głośnym buntem uwieńcza swoie bezprawie, stawa na czele partyi, wal-

czy z Królem, a nie mogąc się oprzeć, przechodzi ze stronnikami do obcego państwa, i prywatne urazy do całego rozciągaiąc narodu, niesie z nieprzyiacielskim żołnierzem woynę na własnych rodaków ziemię. Lecz trudno iest głos wewnętrzny zupełnie przytłumić, i tak głośna zdrada nie może zupełnego iednać zaufania. Odzywa się w sercu Glińskiego prawdziwa chwała, snuie się przed iego oczyma widok oyczyzny: w tym stanie chciałby może do dawnéy cnoty powrócić, a ta sama walka w iego duszy, obudza czuwaiącą w obcym panu nieufność, w sługach iego zazdrość, które strącaiąc nareszcie niegodnego ze szczytu dostoieństw i uroioney chwały, zostawuią mu ostatni wybór śmierci odważney, i tę iedyną może pociechę, że przykład iego stanie się potomnym nauką.

W tych krótkich słowach może być obiętym i czyn i charakter Glińskiego. Jak go nam wystawiła historya, to poźniéy obaczemy; iak go wystawił autor traiedyi, to rozbiór dzieła iego da poznać.—Gdy się ośmielam umieszczać obok postrzeżenia moie, czynię to w przekonaniu, iż mierne tylko płody lękać się mogą krytyki, dzieła zaś wybornieysze, po ścisłym nawet sądzie,

wspieraią się na prawdziwych swoich zaletach.

Akt I. rozpoczyna *sam Gliński* w gwałtownem przerażeniu, wśrzód nocy; wbiegający na scenę; miota go rozpacz; zdaie mu się, iż go cienie Zabrzezińskich ścigaią:

Widzi ogniem i mieczem strasznego anioła:
Jedną ręką wawrzyny zrywa z *iego* czoła;
A drugą bez litości na ięk i błaganie,
Ciska *go* w czarnych piekieł bezdenne otchłanie;

zwracaiąc potem uwagę na dawne swoie męztwo, oddala *błahe uroienia*; i lubo przed chwilą sen straszny stał się przyczyną iego trwogi, chce iść *we śnie spokoynym poszukać wytchnienia*. W rzeczy samey, wstrzymuią go znowu widma piekielne, aż na głos oyca przychodzi córka iego *Helena*.

Zdaniem wielu, *monolog* wtenczas tylko użytym być może, gdy tego zrządzona wielu poprzedniemi okolicznościami walka namiętności wymaga; co często zdarzać się zwykło w dalszym ciągu traiedyi, rzadko na początku. *Emilia* knuiąc spisek przeciw *Augustowi*, *Katylina* trzymaiąc w ręku listę sprzysiężonych, w dzień wykonania swoich zamysłów, mogą samotnie w tak stanowiącey chwili rozważać. Lecz Gliński wychodząc na scenę iest ten sam iaki był wczoray i

dawniéy; uniesienia iego nie maią szczególnego powodu, mogły i musiały być nie piérwszemi. Słuchacz widząc tę scenę domyśla się, iż ią wielkie iakie poprzedziło zdarzenie; z tém wszystkiém, akcya któréy ma być świadkiem ieszcze się nie zaczęła, zacznie się dopiéro w scenie 5. od przybycia *Trepki.*

W Scenie 2. *Helena* nalega o wyiawienie przyczyny cierpień oycowskich. Gliński wyznaie przed nią swoie nieszczęścia, swą zdradę oyczyzny; opowiada starożytną świetność rodu, zasługi swoie i zbrodnie.

Scena ta potrzebną była dla widzów, aby ich uwiadomić, kto iest Gliński? i iaki stan iego? Miał tu autor wielką trudność w zachowaniu tego prawidła: *że osoby mówiące dla słuchacza, powinny mieć konieczną potrzebę mówić dla siebie samych.* Jest to tryumf sztuki ukryć ią w oczach widza. Nie każdy łatwo uwierzy, iżby Helena potrzebowała dowiedzenia się tego, co było iawném dla wszystkich; dziwno iest nawet, iak to mogło być dla niéy tak długo ukrytém. Uczy nas historya, że Zygmunt po piérwszem zawarciu pokoiu z Rossyą, zawarowawszy sobie wydanie wszystkich zamków i posiadłości Glińskiego, odesłać

mu kazał, z godną siebie wspaniałością, familią, a nawet i przyiaciół iego. Między temi była zapewne Helena. Lecz historya może być często podległą pisarzowi traiedyi. Użył on tu wszelkich sposobów, aby utrzymać *podobieństwo do prawdy*, w planie iego Gliński zwierzaiąc się córce miał uczynić wykład sztuki (*expositio*); chciał autor w zwyciężeniu naywiększéy trudności okazać śmiały swóy talent. Zostały się iednak niektóre dla słuchacza, a tém bardziéy dla czytelnika wątpliwości.

Wychowana u obcych, w pośrzód szczęku mieczy,
Ani mogłaś oyczystych dosyć poznać rzeczy:
Troskliwie z nich *niektóre* były ci taione;

U iakichże to obcych wychowaną była Helena? wszakże sam oyciec nie iest u swoich; *wpośrzód szczęku mieczy*, więc w obozie, przy oycu i iego domownikach; dla czego przed nią *niektóre* wiadomości troskliwie taiono? lub dla czego teraz przestaią ie taić? Trudność cała znayduie się w stanie osób i rzeczy. Gliński nie ma żadnego *obecnego* powodu zwierzać się córce, gdyby ta nawet, o tém co słyszy, dotąd wiedzieć nie mogła. Jeżeli tylko zadosyć czyni usilnym naleganiom Heleny; ileż to iuż razy powinna była o to nalegać widząc

zapewne nie raz oyca w podobnym stanie! Lecz nowa sprzeczność znayduie się w następuiących słowach Glińskiego:

Nie tu ieszcze iest koniec nieszczęść moich *treści*;
W dniu tym, kiedym oyczyznę rzucał *pokryiomu*,
Nie wszystkiem uniósł skarby z stroskanego domu;
Został mi tam przyiaciel niezgasłéy pamięci,
Różne były nam lata, ale zgodne chęci;
Związek krwi acz daleko połączał go z nami,
Blask on rodu zacnego przewyższał cnotami,
Trepka iest imie iego. Jużem tuszył sobie,
Że go zięciem uściskam *nim polegnę w grobie;*
Zgodne były z mą wolą twe myśli niewinne;

Więc Helena nie dziecięciem opuściła oyczyznę, wiec kochała w niéy *Trepkę*, więc wiedziała że iest Polką, więc przeyście oyca do obcych nie mogło być dla niéy taiemnicą. To wszystko potwierdza ona sama w scenie I. aktu 2. gdy wspolnie z Trepką wynurza uczucia miłości oyczyzny i dawno powziętego kochania.

Po tylu latach trosków witay gościu drogi!..
Jak tu miłym iest dźwiękiem dźwięk oyczystéy
mowy!..
Oto w dzikich obozach nędzne wlekąc życie,
Patrzę iak krew nieszczęsnych toczy się obficie,
Wraca w pamięć oyczyzna, pola i zagrody
Gdziem przy tobie w igraszkach wiek strawiła młody;

a przecież piérwszy wiersz zwierzenia się oyca, każe się dorozumiéwać: iż Helena o rodzie nawet swoim niewiedziała:

Słuchay, drzyi i przeklinay *twoie urodzenie.*

Dowiaduiemy się daléy w téy scenie, iż wkrótce nowe z Polakami maią sie walki rozpocząć, że *Car Bazyli* dał Glińskiemu wiele do niechęci powodów, że mu niedotrzymał słowa w darowaniu dobytego *Smoleńska*, że ma wielu nieprzyiaciół, że ieden tylko Andrzey brat Cara iest iego obroną. Wszystko to więcéyby interesowało, gdyby i słuchacz i sam nawet Gliński wiedział o co rzecz idzie.

Przerywa dalszą rozmowę *Wiernek* stary dworzanin Glińskiego, donosząc o przybyciu *Trepki* z obozu Polskiego. Tu prawdziwie zaczyna się akcya.—Słuchacz łatwo się dorozumiéwa dla czego *Wiernek* nie chce mówić przy Helenie? chciał przez to autor dać poznać, iak troskliwie przed nią wszystko ukrywano.

Wchodzi sam *Trepka*; dostał się do zamku przebrany, w niewolniczym ubiorze. W Glińskim piérwsze się odzywa uczucie przyiaźni, w Trepce uczucie honoru i miłości oyczyzny, które autor tak żywo malować umie.

Mów; czym przyszedł do wroga, czy do przyiaciela?
Oto we łzach i we krwi cała Polska tonie...
Morduie niemowlęta żołdak wyuzdany,
Harbi boskie świątynie, bezcześci kapłany;
Ktoż iest klęsk tak okropnych, kto gwałtów przyczyną?...
Teraz maszli dość męztwa; by w takiéy potrzebie
Zwalczyć losy i dumę i samego siebie?...
Idź za mną; rzadkie męztwo niebu się podoba;
Lub oba ztąd wyidziemy, lub zginiemy oba...
Oto na cię czekaią lubéy matki syny,
Oto Zygmunt iest gotów przebaczyć ci winy...

Przebaczyć! odpowiada Gliński; na to wspomnienie wzdryga się iego duma; a w mieyscu tak interessuiącém autor zręcznie zawiesza ciekawość widza, oznaymuiąc przyiście wodzów Rossyiskich *Dymitra* i *Czeladyna*; *Trepka* oddalić się musi. Sztuka umiała nadać prawdziwą potrzebę temu nagłemu przybyciu. Wodzowie radzą uderzyć na obóz polski, aby przybywaiącemu Carowi z *głów nieprzyiacielskich usłać drogę do zamku.* Zręcznie oznaymiona przytomność Bazyla, a znią rzucone pasmo przyszłego zawikłania. Gliński przeciwi się radom wodzów moskiewskich, a przez to poznać daie, iż wezwanie *Trepki* nie iest dla niego oboiętném.

Pozostali sami wodzowie *Dymitr* i *Czeladyn* odkrywaią swoię nienawiść przeciw Glińskiemu:

Będzieżże ieden tułacz przewodził nad nami!
Tego właśnie pragnąłem; ieden cel nas obu
Czernić go, nienawidzieć i ścigać do grobu.
Złączmy więc siły nasze, a niech w krótkiéy chwili,
O wszystkiém, co tu widzim, dowie się Bazyli.

Taka iest osnowa aktu I., takie zdało mi się w nim upatrzyć zalety i wady.

Gdyby *Dymitr* i *Czeladyn* słusznie zawistni i niedowierzaiący Glińskiemu otwiérali scenę, możeby wykład sztuki był naturalnieyszym; prócz tego mieliby oni dostateczne powody sprzysięgać się na zgubę Glińskiego, przez co traiedya zaczęłaby się wraz z rzeczą. Lub należało uprzedzić zaczęcie widowiska bytnością *Trepki* w Smoleńsku, to bowiem nie mogąc być od nikogo przewidzianém, opiéra się istotnie na przypadku, a przypadki iakożkolwiek prawdziwe, nie zawsze są podobnemi do prawdy.

W pięknych dziełach drobnieysze nawet uchybienia widocznemi się staią. Sługa *Wiernek* który po trzy razy w całéy sztuce użyty iest iedynie do *oznaymowania* i ostatni raz do ubolewania nad śmiércią pa-

na swego, zdaie się być mniéy potrzebnym; nie iest on bowiem z rzędu tych poufałych, którzy wiedząc taiemnice i zamiary panów swoich, radzą ieżeli nie działaią, a przynaymniéy nie iest z liczby tych, co przez proste doniesienie wielkie sprawiaią skutki i służą do owych uderzaiących scen które cały stan rzeczy zmieniaią; iak *np. Eurybates* i *Arkas* w *Ifigenii.*

Nie wie nakoniec słuchacz dokładnie o mieyscu widowiska; chociaż bowiem w 1. scenie Gliński mówi:

„Przemnie dumny Smoleńsk nowych dostał panów; chociaż w drugiéy wspomina o darowanym mu przez Cara Smoleńsku; nic iednak nie uczy nas, iż rzecz się dzieie w tém mieście. Owszem biorąc miarę z niezmiernych zwycieztw nad Polakami, o iakich wszyscy mówią, domyślacby się trzeba mieysca sceny w iakiém śrzodkowém mieście Polski lub Litwy.

Akt II. *Helena* i *Trepka* oddaią się lubym wspomnieniom oyczyzny i miłości. Kochanek wyiawia, iż przybył do Smoleńska *za zezwoleniem Króla Zygmunta i Starszyzny*, aby Glińskiego nakłonić do powrotu, lub zabić. Widok sztyletu przeraża Helenę. Wchodzi Gliński; postrzega żelazo; pyta się na kogo iest przeznaczone? Tre-

pka *nie wie co ma odpowiedzieć*. Córka każe oycu drzéć i uciekać... Gliński nie zna boiaźni. Na wspomnienie zgięcia kolana przed Zygmuntem, odzywa się wrodzona duma; nic nie pomagaią groźby, zaklęcia, błagania... nareszcie Trepka *chce go ugodzić śmiertelnie*... wstrzymuie zamach Helena; a Gliński zdziwiony wielkością duszy młodzieńca poddaie się, gotów iest wrócić do oyczyzny, i iuż nawet *hańbiącéy nie lęka się pokory*.

Scena ta iedna z nayważnieyszych w dziele, bo w niéy bohatyr zupełnie się odmienia, godna iest obszernieyszego rozbioru. Zdania szlachetne, uczucia wygórowane unoszą każdego; lecz zimnieysza rozwaga pytać się tu może: dla czego więcéy przenikaią słowa, niż akcya? dla czego moment tak wielki żądanego nie sprawia skutku?

Naprzod: po tém cośmy z ust Glińskiego od piérwszego wiersza słyszeli, zdaje się iż Trepka nie będzie miał wiele trudności, aby go skłonić do prowrotu. Wszakże widzieliśmy go przeklinaiącego własne zbrodnie, nic go nie przywiązuie do Cara, licznych na dworze iego ma nieprzyiaciół, i ieżeli na piérwszą wzmiankę *przebaczenia* Zygmunta oburza się dumne iego serce, w

moment potém obawa uderzenia na oboz nieprzyiacielski powraca mu piérwszą niepewność i słabość.

Powtóre: Trepka odkrywaiąc swoie zamysły Helenie, sam przeszkadza ich wykonaniu. Słuchacz iuż o niczém nie wątpi. Któż bowiem nie przewiduie, iż za piérwszém wniściem *Glińskiego*, Helena iako córka idąc za natchnienim natury, rzuci się na iego łono, uprzedzi zamach, ostrzeże, a w przypadku własnemi piersiami zasłoni. Życie oyca powinno być piérwszym iéy celem, tém bardziéy kiedy Helena w obozie przy oycu wychowana, nie wiedząc nawet o rodzie swoim, nie mogła do takiego heroizmu posuwać miłości oyczyzny. Taka iest droga przyrodzenia; z tém wszystkiém nie tak się dzieie:

Ach, chodźcie, niech was oyciec przyciśnie do łona!
Lecz cóż to? tyś bez czucia, a tyś *zasępiona?*

oto są piérwsze słowa Glińskiego. Że *Trepka* na iego widok stanął *bez czucia*, to słusznie; lecz że *Helena* iest tylko *zasępiona*, to mało. Pyta się daléy Gliński:

Trepka! za cóż w twéy dłoni żelazo zaboycze?

Cóż mu na to odpowiem! W rzeczy saméy, trudno iest odpowiedzieć, równie iak na

to: dla czego Trepka nie miał ukrytego żelaza? dla czego ie dał widzieć kochance?.. wszakże nie szedł wstępnym boiem, nie zwyczaiem wieków rycerskich na poiedyncze wyzwanie. Co większa Trepka iuż odkrył Glińskiemu cel swego przybycia, gdy w poprzedzaiącéy scenie sam mówi:

Iużem oycu twoiemu odkrył me zamysły;

(co iedno mogło tylko zapełnić przedział między piérwszym i drugim aktem); dowodzi tego widoczniéy, gdy zamiast odpowiedzi, *na co ma to żelazo?* pyta się Glińskiego: *wybrałżeś śmierć lub życie?* Gliński przeto iuż wie o wszystkiém, nie lęka się ciosu, bo go przewiduie. Słuchacz równie z nim nie iest zatrwożony. Cała więc ta scena uchybia i w śrzodkach i w celu. Nagła odmiana charakteru zbliża się przez to do słabości. Nie zachwyca, bo nie iest wsparta na dostatecznych powodach; nie interesuie. bo iéy nikt nie życzył.

Odtąd Gliński iest na drodze cnoty; żeby nas iednak daléy interesował, potrzeba go będzie nowemi niebezpieczeństwami otoczyć.—Słowo iuż dane, godzina umówiona; za zbliżeniem się nocy Trepka przybędzie do Smoleńska, hufiec wybranéy młodzieży podstąpi do bramy, Polacy w tym

samym czasie szturm fałszywy z drugiéy strony przypuszczą, a Gliński opuści szyki nieprzyiacielskie.

Ledwie się Trepka oddalił, ledwie Gliński z Heleną wynurzać zaczęli uczucia miłości oyczyzny, przybywa *Andrzey* brat Cara; nie zna on granic w przyiaźni i podziwieniu dla Glińskiego:

Ważne sprawy monarchę w podróży wstrzymały;
Jam spieszył widzieć rychléy mieysca twoiéy chwały...
Już rot naszych wiadomość doszła niewątpliwa;
Że się wielu z tych zdrayców (*Polaków*) w Smoleńsku ukrywa,
Że się na wszelkie zbrodnie targnąć maią śmiele,
Że wreszcie iakiś Trepka stanął na ich czele...
Naprzeciw życiu twemu uzbroili zdradę.

To samo donosi wódz Czeladyn. Pogoń wysłana. Rzecz dziwna, że o tych wszystkich wieściach Gliński wódz naywyższy, ostatni się dowiaduie; nic nie przedsiębierze, wiedząc że słowa: *niestety!.. ratuycie go nieba!* na mało się przydadzą tam gdzie czynnie działać przystoi.

Na tém się kończy akt 2. Uważać należy, iż główny interes podzielony już został między Glińskiego i Trepkę, albo ra-

czéy że ten ostatni więcéy zaczyna interessowac słuchacza.

Akt III. Zaczynaią go Car *Bazyli*, brat iego i wódz Rossyiski *Czeladyn*. Pierwsze słowa Cara maluią iego naypopędliwszy charakter, iedyną żądzę woyny i zwycięztw. Próżno wstrzymuie ten zapał *Andrzéy* rozwodząc się nad pochwałami męztwa Polaków. *Dymitr* donosi, iż cała usilność w schwytaniu Trepki była nadaremną, oskarża razem Glińskiego; Andrzey poniżaiąc zasługi *Dymitra*, słabo broni przyiaciela swego. Oskarża go równie *Czeladyn*. Car *acz-kolwiek te przestrogi mało czynią wrażenia na umyśle iego, chce ie ściśle roztrząsnąć*. Każe go przywołać.

BAZYLI.

Witay sławo mocarzy dzielnego oręża!
Lecz cóż to? gdy ta ziemia zaledwo podbita,
Gdy Smoleńsk z całém woyskiem swego Cara wita,
Ty ieden iakbyś niechęć dzielił potaiemną,
Zdaiesz się mnie unikać i kryć się przedemną?

GLIŃSKI.

Przebacz, wiek móy zgrzybiały, potargane siły
Biedz w zawod przeciw tobie z innemi wzbroniły,
Potém, *co wódz przezorny winien mieć w pamięci*,
Spieszyłem; w tém twóy rozkaz uprzedził me chęci.

Odpowiedź *Glińskiego* nie iest dostateczna; *co bowiem wódz przezorny winien mieć w pamięci*, to winien i wykonać. Nie czas tu wymawiać się wiekiem. Wiedząc o przybyciu Cara mógł i powinien był przyimować go z innemi w iego pałacu, (bo scena w tym akcie przeniesioną została do zamku Cesarskiego). Lecz wreszcie dla uniknienia trudnéy odpowiedzi, mógł Car wcale się o to niepytać. Nagleyszym dla niego iest zamiarem wybadać oskarżonego Glińskiego: Jakże w téy mierze poczyna?

BAZYLI.

— — Mówmy teraz o powszechnéy sprawie;
Są tacy, którzy twoiéy uwłaczaią sławie,
Są którzy ciebie winią, mnie pozor nie myli,
Nowy dowod ufności chce ci dać Bazyli...
Przy tobie stér naywyższy i naywyższa rada...
I brat móy przy twym boku będzie ku pomocy
Wreszcie masz bitwę począć przed nadeyściem nocy.

Jeżeli szczególna polityka podała Carowi ten sposób doświadczenia Glińskiego, czemuż ten nie korzysta z pory i zaślepienia pana swoiego? Chcą bitwy przed zaczęciem nocy, tém lepiéy, właśnie o tym czasie przypada umówione przybycie Trepki; nie możeż z swoiéy strony Gliński skutecznie działać i uprzedzić niebezpieczeństwa własne i przy-

ia-

łaciela, zamiast kiedy dziękowanie za dowodztwo, wymawianie się starością tak iest niewczesném, a nawet nierozważném? bo przez to sam Gliński szuka niepewności, a co większa wystawia na nieszczęście cnotliwego Trepkę. Zkąd ta nagła zgrzybiałość i niemoc?

Mogąż w iednym dniu zniknąć i zapał i siły?

Już tu Gliński nie interessuie, każdy bowiem widzi, iż na całym dworze i w woysku nie ma większego nieprzyiaciela iak siebie samego.

Pomimo szczególnéy maxymy Cara, iż *można być przyiacielem i doradzcą z musu*,

„Jeśli w boiu nie możesz, służyć *musisz* w radzie;

cała scena to przynaymniéy sprawuie, iż Car powątpiéwa o wierności Glińskiego. Powiększa w nim te podeyrzenia odebrane pismo ze *stanowisk Polskich*. Osnowa iego następuiąca:

„Ty którego czczéy władzy otacza potęga,
„Gdy na ciebie zuchwali powstaią zbrodniarze,
„Oto Trepka w Smoleńsku z Glińskim się sprzysięga,
„Strzeż się własnych i obcych łatwowierny Carze.

Użył tu autor szczęśliwie historyi, w tém tylko od niéy odstąpił, że podług historyi uwiadomiono Cara o zamierzonéy zdradzie

Glińskiego boiąc się powrotu złego człowieka do kraiu; był to cel szlachetny. Tu zaś wystawiony iest razem na niebezpieczeństwo cnotliwy *Trepka*, co rzuca plamę na bezimiennego autora listu. To pominąwszy, sztuka znowu w swoim blasku iaśnieie; stan Glińskiego przerażac zaczyna.

Akt IV. Noc — Trepka nie powraca. Gliński i córka iego czynią uwagi nad smutnym stanem swoim; sceny te aczkolwiek nieczyniące żadnego postępu w akcyi, podobaią się, unoszą, bo talent autora umie malować silne uczucia, a nadewszystko miłość oyczyzny zdaie się piórem iego kiérować.

Gdy między III. i IV. aktem nic prócz rozkazu uwięzienia Glińskiego nie zaszło, lepiéyby zapewne było, gdyby się akt IV. prosto od tego zaczynał. W chwilach tak ważnych wszelka zwłoka iest szkodliwą. W 4. dopiéro scenie *Czeladyn* na czele żołnierzy przychodzi odebrać wolność Glińskiemu. Trudność zachowania *iedności mieysca*, potrzeba sprowadzenia Cara do mieszkania Glińskiego, aby tam uyrzał schwytanego Trepkę, zniewoliły autora, do nadania Glińskiemu oporu, który z innych względow iego odwadze i dumie bardzo

przystoi. Prawdziwy talent umie użyć cudzych nawet wyobrażeń i na właściwe przenieść ie mieysce. Scena w którey Gliński opieraiąc się żołnierzom, temu przypomina *ocalone życie*, temu *zachowanego syna*, innemu *stopień*, *łup*, *wolność*, znana iuż iest w Traiedyi P. *Kotżebue* pod tytułem *Kora i Alonzo*, gdzie wódz Hiszpan zdumiéwa Amerykanów podobnymże sposobem. W téy zwłoce niecierpliwy Car sam przychodzi, wyrzuca Glińskiemu zbrodnie; ten po męzku przyznaie się do nich;—w téyże chwili akcya do naywyższego dochodzi stopnia, gdy Trepka mocuiący się z żołnierzami, ieszcze prawie z orężem w ręku, wdziéra się do mieszkania Glińskiego. Następuie żywa i pełna szlachetnych zdań wolnego człowieka scena między *Bazylim* i *Trepką*. Co w historyi Rzymskiéy *Mucyusz Scewola* mówił do *Porsenny*, to samo Trepka mówi do Bazylego. Zbyt długo iednak nieprzyiaciel zdaie się znosić cierpliwie nayostrzeysze wyrzuty, aż do momentu kiedy rycerz Polski wyznaie: iż nie tylko na iego, lecz i na Glińskiego życie nastawał. Uwiedziony tém wyznaniem Car sądzi być niewinnym Glińskiego:

Tym czasem przebacz Panie, ieźli w mym zapędie
Dobro ludu własnego w piérwszym miałem względzie

Przestrzegali mię obcy i właśni wodzowie:
Że ów Polak występny działał z tobą w zmowie;
Lecz gdy się przeświadczyłem o tém należycie,
Że on i mnie i tobie wydrzéć pragnął życie...
Wracam ci dostoyności, niewinność uznaię,
I znowu rządy woyska w twe ręce oddaię.

Trepka miał powód, i bardzo szlachetny, nie rzucać pozoru winy na Glińskiego; ale Car miałże iakikolwiek powod dość ważny do tak łatwego uwierzenia, a przynaymniéy nie należałoż więcéy użyć starania do wydobycia prawdy? Jest to ieszcze iedno niepodobieństwo, do którego przymusiła autora potrzeba rozciągnienia akcyi do aktu 5.

Coż teraz więcéy pozostaie? Rzecz cała iest iuż u kresu. Wyrok na smiérć Trepki wydany; całe działanie Glińskiego na tém, aby przyiaciela ocalić.

„Choćbym zginął z nim razem, ratować go muszę.

Lecz iakież śrzodki ratunku? w czém nadzieia? w pomocy Andrzeia, w prośbach, w łatwowierności Cara;... a gdy to wszystko omyli, iaki wybór ma Gliński? wyznać wszystko; i tém ieżeli nie ocalić Trepkę, tedy przynaymniéy umrzeć z nim razem. Oto iest cała osnowa aktu 5.—Starania Andrzeia są próżne; Gliński wyznaie się win-

nym, tymczasem *odgłos dzwonów* daie znać o śmierci Trepki, *Czeladyn* donosi o iego zgonie odważnym (porwawszy oręż naybliższego żołnierza sam sobie życie odebrał). Car k że zamordować Glińskiego; ten sam się zabiia. Rozpacz Heleny i zatem pożny szturm Polaków do miasta kończą widowisko.

Zwróciwszy teraz uwagę na całkowity rys dzieła, te istot ysze uderzaią uchybienia.

Rzecz cała zależy na przypadkach. Przypadek zdarzył, iż w czasie rozpoczętéy iuż sztuki Trepka przybył i dostarczył osnowy do dzieła. Bez niego nie byłoby Traiedyi. Równie przypadek niczem nie wyiaśniony zdarzył, iż Trepka spoźnił powtórne swoie do Smoleńska przybycie, a Polacy w tymże czasie szturmu nie przypuścili. Przecięż taka była umowa;

Powracam do obozu. Wy tymczasem sami
Mieycie się w gotowości. Skoro noc nadbieży,
Zbliżę się ku wam z hufcem wybranéy młodzieży.
Sam tu potém przybędę. *Cóżkolwiek się stanie*,
Natenczas bez odwłoki rzućcie to mieszkanie.
Od zachodu gdzie naymniéy zamek iest strzeżony
U wrot czekać was będzie zastęp umowiony.

Tym czasem z całém woyskiem i wieśniactwa tłu-
szczą
Szturm *fałszywy* polacy od wschodu przypuszczą.

Jeżeli Trepka podiął się téy wyprawy za wiedzą samego króla i senatu, słowa iego powinny były zostać uskutecznionemi. Dlaczego się to iednak nie stało? nie wiadomo. Tyle tylko wiemy iż w Smoleńsku nie zaszły żadne przeszkody do zmieszania owych układów. Odgłos dział na końcu sztuki i doniesienie o szturmie, ucieszyły serce słuchaczów spodziéwaiących się pomsty. Lecz każdy kto żadnego wiersza z traiedyi nie tracił, wiedział iż to był szturm *fałszywy*, a na nieszczęście zapoźny.

Z drugiéy strony Gliński będąc wodzem naywyższym, nic prawie nie działa. Stan iego więcéy iest *znoszącym* niż *czynnym*. Nie mógłże, widząc i swoie i przyiaciela niebezpieczeństwo, opuścić miasto i przeyść do bliskiego obozu Polaków? cóż go zatrzymywało? Uczyniłże naymnieyszy krok do zapobieżenia nieszczęściu? To wszystko osłabia iego charakter i zmnieysza interessowanie słuchacza. Pobudki które go oddaliły z kraiu nie są dość silne. Zamordował *Zabrzezińskiego*, lękał się surowéy sprawiedliwości i uszedł *pokryiomu*.

Historya wystawia w nim więcéy okropności zbrodni, lecz razem więcéy tęgości charakteru; a wielkość upadaiąca dzielniéy przenika. Żeby powrot Glińskiego interessował, żeby mógł być godnym celem rady samego krola Zygmunta i senatu (mimo przeciwnéy temu historyi) potrzeba było aby Polakom bardzo wiele na tém zależało. Dla tego zapewne autor, czuiący w całéy obszerności moc sztuki, w dziele swoiém wystawia (mimo historyi) wielkie klęski Polaków (*), które w istocie kończyły się na zdradzieckiém zabraniu Smoleńska; czego w samém dziele, dowodzi oboz Polski tuż pod murami tego miasta stoiący. Sam nareszcie zgon Glińskiego nieodpowiada wyższemu celowi traiedyi i mniéy interessować może, kiedy Gliński więcéy dla przyiaźni, niż dla zbrodni umiéra.

(*) *W dwoch woynach Moskiewskich służył Gliński przeciw własnéy oyczyźnie. W piérwszéy często był bity i zawsze uciekał. Po odniesionéy wielkiéy klęsce od przywodzącego osobiście woysku Polskiemu Zygmunta I., Car Moskiewski żądał przymierza, które nastąpiło, z pozbawieniem Glińskiego wszelkich posiadłości, z warunkiem aby iako zbieg*

Bazyli zawsze popędliwy, więcéy okrutny iak mocny w działaniu, więcey słaby niż przezorny, pomaga do osłabienia charakteru Glińskiego, bo swoią łatwowiernością nie obudza w nim żadnéy walki, żadnego wysilenia.

Andrzey brat Cara, łagodny, przychylny Glińskiemu, czciciel męztwa Polaków aż do przestąpienia granic prostéy polityki, kiedy w obliczu wodzów Rossyiskich unosi się nad cnotą Polską, kiedy tychże wodzów w obliczu Cara poniża, iest z resztą mniéy od nich samych potrzebnym, bo działania iego nic nie sprawuią.

Jeden Trepka zdaie się mieć naymocniéy odznaczony charakter. Dawna przyiaźń i wyższa nad wszystko miłość oyczyzny, kieruią iego krokami. On też podobno więcéy interessował niż Gliński. Nie mówię o miłości, ta bowiem tak iest w całém dziele uboczną, iż ią słuchacz ledwo po-

---

do kraiu nie wracał, lecz w Moskwie sobie mieszkał. W drugiéy woynie tego tylko Gliński dokazał, iż zdradą i przekupstwem Rusinów, *(bo on sam Ruskiéy był wiary) opanował Smoleńsk, zkąd zaraz posłał listy do króla chcąc mu zamek poddać i tym go przebłagać.*

strzega. Uwagi nad rolą Trepki, wytknęliśmy na właściwém mieyscu. Tu przydać tylko potrzeba, że scena *Mucyusza Scewoli* nie dosyć iest związana z rzeczą. *Mucyusz* wychodził prawdziwie na zabicie *Porseny Rzym* oblegaiącego, Trepka idzie dla zabicia, lub przywrócenia oyczyznie *Glińskiego*. Tam szło prawie o byt Rzymu, tu powrot zdraycy nie obiecuie wielkich korzyści dla kraiu; tam senat mógł pochwalić zamysły młodzieńca, tu krok taki może niebyłby godnym Zygmunta; *Mucyusz* odpowiadaiąc *Porsennie* mówił prawdę i miał przyczynę ią mówić, *Trepka* więcéy mówi dla ocalenia Glińskiego, niż dla wydania prawdziwych zamiarów. Co stan owczesny Rzymu, palenie ręki i skutek uczyniły w *Mucyuszu* pamiętnym heroizmem, to w *Trepce* po ścisłem rozważeniu byłoby niegodném rycerza Polskiego.

Wreszcie dzieło to *W. F. Wężyka* uważać sprawiedliwie można iako zapowiedzenie literaturze kraiowéy naypięknieyszych płodów. W wierszach więcéy niekiedy autor zbliża się do mocy *Kornela*, niż do gładkości i precyzyi *Rasyna*. Widać w wielu mieyscach pośpiech, lub raczéy tę śmiałość która nie łatwo nad drobnieyszemi zastanawia się rzeczami. — Oto niektóre uwagi nad stylem:

„Oczekiwać z ust mściwych *rytych krwią* wyroków

wyroki mogą być *krwią pisane*, ieżli tego trzeba, ale nie *krwią ryte*.

— — — „Wnet *inne układy*
„Przemogły mnie zawistnych nieprzyiaciół rady.

czy *układ przemógł radę*, czy *rada* przemogła *układ*? nie ma precyzyi.

„Gdy noc głucha gród cały snem spokoynym *pęta*;

metafora zbyteczna nie odpowiada rodzaiowi stylu traiedyi, który przy całéy swoiéy szlachetności zbliżać się powinien do natury. Podobne temu iest wyrażenie:

„Wkrótce pierzchną przed słońcem czarnéy nocy cienie.

Prócz tego: *snem spokoynym pętać*, może nie iest wyraz właściwy.

Mnie *ważna troska* w moim *zatrudni* urzędzie...
Radość z trwogą obarcza *zgrzybiałego ducha*.

Ważna troska, mogłoby zastąpić w ięzyku naszym łacińskie *gravis cura*; lecz *duch zgrzybiały* w żadnym ięzyku przyiętym nie będzie.

Czyli podły służalec *obcemu despocie*;

Prawidła iezyka którym i poeci podlegaią, każą mówić: *służalec obcego despoty.*

Gdy tułacz, bez oyczyzny *pochylon w mogiłę*.

Kto przyszedł drogą zbrodni nad *sam brzeg mogiły.*

ani być *pochylonym w mogiłę*, ani stać *nad brzegiem mogiły* nie można; mogiła bowiem iest mieysce wyniesione nad ziemię.

Zwycięż losy i *dumę* i samego siebie;

Zwyciężywszy *samego siebie*, tém samém i *dumę* zwycięży.

Kocha sławę nad życie, swobody nad sławę.

Przekładać sławę nad życie, iest dowodem szlachetności; lecz *dla swobod poświęcać sławę*, to bardziey iest naganą, niż pochwałą narodu, co nie zdawało się być celem mowy *Andrzeia.*

Co do wystawienia dzieła, wyznać trzeba iż grane było z wielką usilnością aktorów. Graiący rolę *Andrzeia* naymniéy odpowiedział oczekiwaniu. Talent iego nie wiele dotąd obiecuie w Traiedyi, a w głosie i deklamacyi trzeba mu starownie unikać prowincyonalnych akcentów. — Postrzegać się procz tego daie coraz bardziéy w niektórych aktorach wielki talent *chwytania oklasków.* Sztuka ta iest bardzo łatwa, za-

sadza się na tém, aby deklamuiąc piękne zdania i błyszczące sentencye *głos podnieść, wystąpić na przód sceny, i czekać oklasku,* którym publiczność rada nierada zaspokáia aktora wychodzącego przez ten czas z gry, psuiącego niekiedy scenę, i zapominaiącego że między nim a słuchaczami powinna być czwarta ściana. Prawdziwy talent inszą drogą postępuie; nie da on odpoczynku słuchaczowi, zaymie go, uniesie, a oklaski potrafi wstrzymać do wolnieyszego czasu które sprawiedliwa publiczność wypłaci zasłudze.

Osiński.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Nieliczne, ale nader ważne wypadki zaszły w tym krótkim czasie. Państwo *Rzymskie* wezwane zostało do nowych przeznaczeń; miasto *Cezarów* będzie odtąd drugiém miastem *Napoleona.* Oto iest w krótkości uchwała Senatu Francuzkiego:

Państwo Rzymskie przyłączone iest do Cesarstwa Francuzkiego.—Składać będzie dwa departamenta, Rzymski *i* Trazymeński. Rzym *iest drugiém miastem Cesarstwa. Xiążę na-*

stępca tronu Cesarskiego ma tytuł i odbiéra honory Króla Rzymskiego. — Xiążę krwi lub W. Dygnitarz państwa Francuzkiego mieszkać będzie w Rzymie i utrzymywać dwór Cesarski. — Dobra składaiące uposażenie korony, osobną uchwałą Senatu będą rozporządzone. Cesarze po koronacyi w kościele P. Maryi w Paryżu, będą koronowani w kościele S. Piotra w Rzymie przed upłynionym 10. rokiem panowania. — Tron Cesarski nie podległy wszelkiéy władzy ziemskiéy. — Wszelka samowładność obca, nie zgadza się z sprawowaniem władzy duchownéy w państwie Francuzkiém. Papieże zaraz po wyniesieniu swoiém wykonaią przysięgę: iż nic nie uczynią przeciw czterem propozycyom kościoła Gallikańskiego, uchwalonym na zborze duchowieństwa 1682, które uchwałą ninieyszą uznane są za spólne wszystkim kościołom Katolickim Cesarstwa. — Papieżowi wyznaczone będą pałace do wolnego mieszkania w różnych miastach Cesarstwa. — Będzie miał koniecznie ieden pałac w Paryżu, ieden w Rzymie. Zapewniony iest Papieżowi dwumilionowy dochod w dobrach ziemskich wolnych od wszelkiego podatku w różnych częściach Cesarstwa. — Koszta świętego Kollegium i propagandy uznane są za Cesarskie.

Po tym akcie odznaczaiącym prawdziwe gra-

nice władzy duchowney, nie mnieyszéy iest waigi następuiący, przez który Cesarz Francuzów nowych użył śrzodków do poniżenia nieprzyiaciela chciwego krwi na lądzie a panowania na morzu. Mówiemy o nocie ministra Francuzkiego związków zewnętrznych podanéy d. 24. Stycznia ministrowi Królestwa Hollenderskiego. Kładzie ona tamę dalszéy sprzeczności prywatnych zyskow kupiectwa Hollenderskiego z ogólnym systematem Francyi. Cesarz postanowił:

1. Przywołać na powrot do siebie Xiążęcia krwi, którego na tronie Hollandyi umieścił. Piérwszą powinnością Xiążęcia Francuzkiego umieszczonego w porządku następstwa na tron Cesarski, iest powinność ku temuż tronowi.

2. Kazać woysku Francuzkiemu zaiąć wszystkie uyścia i porty w Hollandyi, tak iak zaięte były od iéy zdobycia przez Francyą w roku 1794. aż do momentu kiedy Cesarz wzniosł tron Hollenderski.

3. Użyć wszelkich śrzodków dla przywiedzenia Hollandyi do systematu stałego lądu i do wydobycia ostatecznie iéy portów z pod administracyi obcéy, przez którą też porty stały się celnieyszemi składami Anglii, a większa część kupców Hollenderskich iéy agentami.

Druga nota przez tegoż ministra podana P. *Armstrong* ministrowi pełnomocnemu stanów Ziednoczonych, dąży do uzupełnienia systematu dzielnie przedsięwziętego naprzeciw uzurpacyi Angielskiéy i wspiera się na zasadach tyle razy przez Francyą ogłoszonych względem ludów prawdziwie neutralnych. Ułatwia ona wszelką wątpliwość stanów ziednoczonych i służyć niejako będzie za Palladium dla każdego Amerykanina, ktory zachował uczucie niepodległości tak świetnie nabytéy, i tego honoru narodowego, ktorego usiłowania Francuzi tak dzielnie wspiérali.

W piérwszym dniu tego miesiąca dekretem Cesarskim kraie Xięcia Prymasa pomnożone zostały, i z nich ustanowione *wielkie Xięstwo Prankfortskie*. Ponieważ według zasad Cesarstwa, żadna władza doczesna nie zgadza się z kapłaństwem, wyznaczenie zatém Xięcia Prymasa za następcę swego Kardynała *Fescha*, za ustałe iest uznanem. Po zeyściu teraz panuiącego Xiążęcia, Vice-Król Włoski Xiążę *Eugeniusz Napoleon* obeymie W. Xięstwo; tym czasem administracya królestwa Włoskiego przy nim zostaie.

Równie od 1. dnia tego miesiąca kraie *Hannowerskie* do królestwa *Westfalskiego* przyłączone zostały:

Do umieszczonéy w przeszłym numerze wiadomości o nowém urządzeniu formy administracyi całey *Rossyi* gdzie popełniliśmy omyłkę, donosząc iż xięga prawodawstwa Cywilnego całkowicie iuż wydaną została: [*gdy tylko piérwsza iéy część iest ogłoszona*], przydać należy nowy ukaż Imperatorski tyczący się urządzeń dochodów skarbowych; między innemi te są ważnieysze:

„Bilety bankowe ogłoszone są za dług narodowy. Liczba ich nie będzie powiększaną; w każdém mieście gubernialném otworzony będzie kantor dla wymiany biletow wielkich na małe od 10 i 5. rubli. Dla zniesienia długu narodowego podniesiona będzie pożyczka, ktoréy warunki osobnym ukazem oznaczone zostaną. Gdy przez zaprzestanie wydawania biletow bankowych zmnieyszyły się sposobności opatrywania potrzeb rządowych, wprowadzono we wszystkie części iak naywiększą oszczędność; wydatki na rok bieżący zmnieyszone są 20. milionami, i zmnieyszą się ieszcze bardziéy przez wstrzymanie wielu rozpoczętych robot. Z tém wszystkiém, dla wystarczenia koniecznym wydatkom, rząd postanowił przywieźć podatki do

téy saméy rzeczywistéy wartości w iakiéy były przed spadnieniem biletow. Pogłowne podniesione iest do 2. rubli. Procz tego każdy włościanin, oprocz podatkow gruntowych, zapłaci taxę nadzwyczayną: 3 ruble w guberniach I klassy, dwa i poł rubla w guberniach II. klassy, 2 ruble w guberniach III. klassy. Włościanie rzemieślnicy, maiący sklepy w miastach zapłacą od 25 do 100 rubli. Podatek od kapitałow handlowych podwyższony będzie na poł procentu.„

Słychać iż Imperator odprawi podroż do Moldawii i zwiedzi woysko nad Dunaiem gdzie nadzieie pokoiu zmnieyszaią się, a działania woienne nie są stanowiącemi. Generał Müller dowodzi nowym posiłkom wysłanym przeciw Turcyi. Tym czasem z drugiéy strony na brzegach *Kurlandyi*, *Inflant*, *Estonii*, *Ingryi* i *Finlandyi* blokada lądowa i zakaz wszelkich towarow Angielskich uskuteczniaią się nayściśléy. Prussy i Dania pomnożyły w téy mierze surowość swoich zakazow. Szwecya po zawartym z Francyą traktacie, ktory iéy Pomeranią Szwędzką przywrocił, łączy wszystkie rozrządzenia swoie do ogolnego systematu lądowego.

Doniesienia z *Xeres de la Frontera*, gdzie Krol postępuiąc daléy przeniosł swoię głowną kwaterę z Sewilli, pełne są nadziei przywrocenia powszechnéy w kraiu spokoyności.

W *Katalonii* po sławnéy bitwie przy *Moya* w ktoréy dywizya Generała *Souham* zniosła 12,000 woyska Hiszpańskiego pod rozkazami Generała *Odamel*, i wielką liczbę uzbroionego wieśniactwa, wszystko iest spokoyne; a naypoźnieysze wiadomości zapewniaią iuż o zaięciu *Kadix* przez woyska zwycięzkie.

Do wszystkich tych wydarzeń łączy się szczęśliwy związek, w ktorym Europa widzi warownią swoiéy spokoyności. D. 7. Lutego zawarta została intercyza ślubna między Cesarzem *Napoleonem* i Arcy Xiężniczką *Maryą Ludwiką*; d. 27. Cesarz doniosł o tém Senatowi, 5. Marca Xiążę *Neufchatelski* odprawił uroczysty wiazd do Wiednia; 8. nastąpiło uroczyste otrzymanie ręki Arcy Xiężniczki; 11. odbył się w kościele XX. Augustyanow obrzęd ślubny w ktorym Arcy Xiążę *Karol* zastępował Cesarza Francuzow; 13. Cesarzowa *Ludwika* opuściła Wiedeń.

MATERYE

w III. Numerze zawarte.